

Prof. Maciej Milczanowski: Iran nie jest państwem, które marzy o demokracji **str. 2**



FOT. 123RF

Po wojnie Jan Zumbach, as Dywizjonu 303, nie mógł znaleźć sobie miejsca. Był m.in. najemnikiem i przemytnikiem – **str. 8**

POD PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

KOSZALIŃSKI

Czwartek
12.03.2026

Nr 59 (5817)
Nakład: 4.210 egz.

www.gk24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Region. Bardzo szybko nie tylko ulicami miasta. Zaczyna się 51. Rajd Monte Karlino **str. 3**

Przetarg na wyciąg narciarski? Miasto szykuje dokumentację **str. 4**

Ruszył proces dwóch oskarżonych ws. śmierci naganiacza na polowaniu **str. 4**

Nr ISSN 1231-8124

Nr indeksu 348-570



LUDZIE

Robert nie chciał filmu tylko o sobie. Chciał nim pomóc innym chorym i ich rodzinom **str. 16**



KOSZALIN TRENER JERZY OLEJNICZAK UPAMIĘTNIONY

Wybitny trener ma „swoje” rondo

Jakub Roszkowski
Koszalin

Brawa, łyzy wzruszenia i ważna deklaracja - legendy koszalińskiego basketu, samorządowcy oraz członkowie najbliższej rodziny wzięli w środę udział w odsłonięciu pamiątkowej tablicy, podczas uroczystości nadania imienia Jerzego Olejniczaka rondo u zbiegu ulic Jedności z Głowackiego.

- Szczególnie nas wzrusza, że tato wciąż jest w waszych sercach i w waszej pamięci - dziękowały mieszkańcom Koszalina Karolina i Agata, córki nieodżałowanego trenera Jerzego Olejniczaka. Słuchały ich tłumy ludzi, którzy przyszli na uroczystość nadania imienia rondo, znajdującemu się u zbiegu ulic Jedności z Głowackiego. Wszyscy dobrze pamiętają wielkie sukcesy Olejniczaka, zwanego Napoleonem koszalińskiego basketu (miał 165 cm wzrostu), który m.in. z zespołem AZS Koszalin, ale także ze Śląskiem Wrocław i Stalą Bobrek Bytom, Kotwicą Kołobrzeg, Czarnymi Słupsk oraz młodzieżową reprezentacją Polski zdobywał laury.

- To rondo nie jest przypadkowe - zaznaczył Jarosław Kuć, szef Koszalińskiej Amatorskiej Ligi Koszykówki, przyjaciel Jerzego Olejniczaka i pomysłodawca nadania imienia rondo. - To przecież tutaj, po sąsiedztwu, w hali KO-SiR, rodziły się sukcesy naszej koszykówki, a była to zasługa właśnie Jerzego Olejniczaka i jego zawodników.

- Jestem dumny, że mogę dziś tutaj z wami być i uhonorować tego wielkiego człowieka, wspaniałego trenera. To postać znakomita i wybitna, uznany trener, którego myśl trenerska dla basketu europejskiego jest nie do przecenienia - podkreślał prezes Polskiego Związku Koszykówki Grzegorz

Bachański. Specjalnie przyjechał na tę uroczystość.

O trenerze mówiło sporo osób, m.in. były reprezentant kraju i wybitny zawodnik koszalińskiego AZS Leszek Doliński, a także prezydent Koszalina Tomasz Sobieraj. - Cieszę się, że tak wybitny trener ma wreszcie swoje rondo w mieście i że radni byli jednomyślni w tej sprawie - powiedział.

Córki Jerzego Olejniczaka, wraz z jego wnukiem Kornelem, odsłoniły pamiątkową tablicę z imieniem i nazwiskiem trenera. Przy okazji rzuciły

pomysł, by rondo, które ma oczywiście odpowiedni kształt, pomalować tak, by przypominało wielką piłkę do koszykówki. Prezydent Sobieraj od razu zapewnił, że zostanie to zrealizowane, za co otrzymał gromkie brawa.

Jerzy Olejniczak zapisał się w historii Koszalina jako wybitny trener i wychowawca młodzieży. Był nauczycielem wychowania fizycznego w I LO im. Stanisława Dubois, później wielu klubów koszykarskich. Zmarł w 2012 roku w wieku 68 lat.

Od marca znów wyższe przelewy dla seniorów

W marcu nastąpi waloryzacja świadczeń. Wzrosną emerytury, renty i dodatki do nich. Nie trzeba składać wniosku. **str. 5**

Kraj.

SAFE kontra SAFE o proc. Trwa walka o prawie 200 mld zł na obronność **str. 6**

Świat.

Iran zaminowuje cieśninę? Donald Trump grozi konsekwencjami **str. 7**



W ceremonii uczestniczyły córki oraz wnuk trenera Jerzego Olejniczaka

FOT. DAWID JASKIEWICZ

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Dziewczyny z okolic Koszalina jadą na rowerach przez obie Ameryki. Mają do pokonania 30 tysięcy kilometrów i sto tysięcy złotych w portfelach

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Prof. Maciej Milczanowski: Iran nie jest państwem, które marzy o demokracji

Agaton Koziński
Rozmowa

z Maciejem Milczanowskim, prof. UR, zastępcą dyrektora Instytutu Nauk o Polityce na Uniwersytecie Rzeszowskim, uczestnikiem misji ONZ na Wzgórzach Golan oraz Sił Koalicji w Iraku

Komu i do czego potrzebna jest ta wojna?

To nie jest wojna, wynikająca z jednej potrzeby, tu wchodzi w grę szereg uwarunkowań. W moim przekonaniu ta wojna wynika z tego, co dzieje się w Izraelu, z tego, w jaki sposób ten kraj pacyfikuje Strefę Gazy, co robi z Palestyńczykami, jaki jest sposób działania premiera Netanjahu, bardzo agresywnego i radykalnego polityka, którego partia chce, żeby Palestyńczycy w ogóle zniknęli. Bo bez wątku Palestyńczyków nie zrozumiemy Iranu. W dodatku Netanjahu, będąc pod korupcyjnymi oskarżeniami i zagrożony karą więzienia, gdyby stracił urząd premiera, stara się kontynuować politykę, która go przy władzy utrzymuje. Do tego Hamas, absolutnie terrorystyczna organizacja, zagrażająca Izraelowi. I wreszcie eksterminacja Palestyńczyków, której nie sposób niczym usprawiedliwić, a którą cywilizowany świat potępia. I w tej skomplikowanej układance pojawia się prezydent Trump, deklarujący przyjaźń do premiera Izraela, prawie tak wielką, jak do Putina. I kiedy Sąd Najwyższy Izraela grozi Netanjahu więzieniem za przestępstwa korupcyjne, Trump deklaruje, że nie pozwoli na uwięzienie swojego przyjaciela. Premierowi Izraela pozostaje ucieczka do przodu, ma na to niewiele czasu, bo połówkowe wybory w USA jesienią tego roku mogą pozbawić prezydenta Trumpa pełni władzy, a niewykluczany jest impeachment. Netanjahu wylicza sobie: mam okienko czasowe do listopada, do chwili amerykańskich wyborów, w tym czasie muszę pozbyć się ostatniego wroga na Bliskim Wschodzie, którym jest Iran i wspierany przez Iran



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Maciej Milczanowski: - Wizje, że Iran padnie i podporządkuje się Izraelowi i Stanom Zjednoczonym są bardzo mało realne

Hezbollah. I inicjuje atak na Iran. USA nie mają wyboru, muszą wesprzeć bliskowschodniego sojusznika. I dla premiera Izraela koszt tej wojny nie ma znaczenia, bo koszty będzie ponosić Ameryka. Wciągnąć USA w tę wojnę było absolutnym celem Netanjahu.

A supermocarstwo amerykańskie dało się w tę wojnę wmanewrować bez oporu.

Donald Trump całą swoją kampanię i prezydenturę oparł na deklaracjach zaprowadzenia pokoju i niewchodzeniu w buty neokonserwatystów. Dopóki miał nadzieję na otrzymanie pokojowej Nagrody Nobla. W pewnym momencie wypowiedział słowne: skoro nie dostałem Nobla, to nie będę zajmował się pokojem. Na atak na Iran zdecydował się wbrew swojemu ukochanemu ruchowi MAGA, który ma jasne stanowisko: niech się na świecie ludzie mordują, niech się dzieje, co chce, my w tym uczestniczyć nie będziemy, my chcemy zarabiać pieniądze. Już po pierwszym amerykańskim bombardowaniu Iranu w czerwcu 2025 r. ruch MAGA ogarnęła irytacja. Przed drugim USA próbowały powstrzymać Netanjahu przed atakiem na Iran, co wynika z wypowiedzi między innymi Marco Rubio i Pete Hegsetha. Netanjahu się nie przejął, ruszył na Persów. Trump ruszył za nim, co po części wynika z jego ambi-

cji, by rządzić całym światem, bo „coś tak ważnego nie może dziać się bez mojego udziału”. To była jego indywidualna, osobista decyzja.

Mimo wszystko staram się dostrzec w niej racjonalności politycznej, ekonomicznej...

To jej pan nie znajdzie. Podczas jego pierwszej kadencji taka racjonalność była, Trump miał w swoim otoczeniu wiceprezydenta Mike Pence'a, sekretarza obrony Jamesa Mattisa i wielu innych rozsądnych ludzi, którzy mu tłumaczyli, czego i dlaczego nie można robić. Teraz prezydent Trump nie ma wokół siebie nikogo takiego, dobrał sobie lub kupił za ogromne pieniądze ludzi, którzy utwierdzają go w przekonaniu, że jest wspaniały i cokolwiek robi, jest świetne. Dowodem na to, że to, co robi jest antyamerykańskie, to obklejanie złotem Białego Domu. Biały Dom jest biały i nie przez przypadek jest mały w porównaniu z gmachem Kongresu, bo miał być symbolem pokory prezydenta, który służy swojemu narodowi. I nagle Trump zmienia Biały Dom w oczekujący złotem Kreml. Szukanie racjonalności w jego postępowaniu w kategoriach demokracji, praw człowieka, zachodnich wartości nie ma sensu.

Atak na Iran, jako próba obalenia rządów ajatollahów i przekazanie władzy w bliżej niesprecyzowane ręce, ale demokratyczne. Czy taki zamysł ma szanse powodzenia?

Są pewne doświadczenia: Kadafię obalono z tych samych powodów, obalenie Husajna w Iraku miał inny casus belli: Ameryka obaliła go nie dlatego, że był zły i niehumanitarny, ale dlatego, że zagrażał Stanom Zjednoczonym. W przypadku Iranu uzasadnienie prezydenta Trumpa było takie, że Iran przygotowywał się do ataku na bazy amerykańskie w regionie. I tego samego dnia, kiedy prezydent podaje takie uzasadnienie, Pentagon zaprzecza, że takie przygotowania Iran prowadził. I mówił to Heghset, który jest

przecież klakierem prezydenta Trumpa. Tu rozgrywa się gra, w której wojskowi nie podporządkowali się w pełni prezydentowi, bo rozumieją, że oni nie przysięgali wierności Trumpowi, bo przysięgali na Konstytucję. Oczywiście wykonają rozkaz uderzenia na Iran, bo rozkaz wykonać muszą, ale jeśli im się pozwoli, będą akcentować swoje stanowisko. Nie wiadomo, jak głęboki chaos ten atak wywoła, Iran nie jest państwem, które czeka na wyzwolenie spod panowania ajatollahów i marzy o demokracji. Tu jest wiele frakcji politycznych, wiele kultur, religii, tam są wioski żydowskie, co dla nieorientowanych może być zaskakujące. Są Kurdowie, którzy będą starali się wyrwać do siebie choć trochę autonomii. Obawiam się, że prezydent Trump nie miał pojęcia o złożoności tego społeczeństwa. I jestem pewien, że Netanjahu doskonale o niej wie, ale co go to obchodzi, dla niego priorytetem jest neutralizacja wroga. Jeśli Iran teraz wpadnie w niekończącą się spiralę wewnętrznych wojen, to dla Izraela będzie jeszcze lepiej.

Kto lub co miałoby zastąpić rządy ajatollahów? Mówi się o synu obalonego w 1997 szacha Rezy Pahlaviego, o niezidentyfikowanych siłach prodemokratycznych w Iranie.

Nie wydaje mi się, by syn byłego szacha miał duże poparcie w Iranie, popierała go irańska diaspora w USA, ale on sam nie starał się tego ruchu budować. W Iranie istniał polityczny nurt opozycyjny Green Movement, bodaj największy taki w kraju. Wszystkie one zostały doszczętnie zniszczone przez reżim. Nawet kiedy reżim zdołał przejąć lidera tego ruchu, czyniąc go premierzem, to bardzo szybko stał się posłusznym żołnierzem reżimu. Jest wiele oddolnej niechęci, wręcz nienawiści do reżimu, ale w dużych miastach. Wioska jest całkowicie konserwatywna, przywiązana do tradycji i przywództwa duchowego, to nie Teheran. Już sam fakt, że Chamenei zginął

w wyniku ataku amerykańskimi raketami budzi tu gwałtowny sprzeciw. Nie da się tych relacji oceniać i pojmować kategoriami europejskiej demokracji.

Zastanawia brak jednoznacznej reakcji na atak państw arabskich, które darzą Iran głęboką niechęcią, ale do Izraela nie palają sympatią i mają powód, by obawiać się wzrostu jego znaczenia w regionie.

Państwa arabskie od pewnego czasu prowadzą politykę, którą niektórzy mogą odebrać jako proizraelską. Izrael zbudował relacje z Egiptem, Jordanią, nawet relacje z Arabią Saudyjską poprawiły się, choć nieoficjalnie. To nie są przyjazne stosunki, ale podyktowane pragmatyką. Podobną postawę przyjmują wszystkie państwa Zatoki poza Iranem, tym bardziej przy prezydenturze Trumpa, wyczuwając jego preferencje polityczne. Stąd tak pospieszne przystąpienie do jego Rady Pokoju, by przy pomocy tego instrumentu politycznego popychać prezydenta USA w takim kierunku, jaki im odpowiada. O ile ten kierunek nie będzie sprzeczny z interesami Izraela, tej granicy nie mogą przekroczyć. Co więc robią? Zbroją się na potęgę i mają ambicję, by posiadać broń nuklearną. I to się da zrobić, choć nie w sposób oficjalny, ale ogromne pieniądze są, wola jest, jedynie Izrael jest przeszkodą. Dominacja Izraela wsparta siłą USA na pewno jest dla nich problemem, tymczasem z bardziej zdecydowanymi działaniami będą czekać na koniec prezydentury Trumpa. I wstrzymują się z reakcją na atak na Iran także z obawy, że niewykluczone przecież usunięcie reżimu w Iranie i tego konsekwencje rozleją się po regionie. A Arabia Saudyjska w ostatnich latach zaczęła od budowywać relacje z Iranem, Katar takie relacje utrzymywał tradycyjnie. Kraje arabskie wyczuwają, że od kilku dni trwający konflikt w regionie będzie ewoluował w sytuację bardziej konfliktową niż pokojową, stąd też ich wstrzeźliwość

w jednoznacznym określeniu swojego stanowiska. I mają rację: Izrael nie poprzestanie na osiągnięciu stanu swojego bezpieczeństwa, będzie swoją dominację stale powiększał. Zawsze może agresję uzasadnić działaniami prewencyjnymi: bo nie wiadomo, kto będzie następnym królem w Arabii Saudyjskiej, więc na wszelki wypadek... W Syrii przy zmianie reżimu zbombardowali wszystkie porty, zabrali Wzgórze Golan i w ten sposób zapewnili sobie dominację. Obawiam się, że na Bliskim Wschodzie nigdy nie nastąpi pokojowa równowaga, Izrael zawsze będzie dążył do dominacji. Świat arabski zdaje sobie z tego sprawę, zbroi się w najnowszą broń amerykańską, ale uzbrojenie kupują także w Chinach, nie chcąc - jak Izrael - uzależniać się od jednego dostawcy.

Czy wojna w Zatoce Perskiej będzie miała jakikolwiek wpływ na dynamikę wojny na Ukrainie?

Rosja na pewno zyska na wzroście cen ropy, ale Iran dla niej był bardzo ważnym sojusznikiem. Wysłał Rosji tysiące swoich dronów, na których Rosja rozpoczęła produkcję własnych. Dla Rosji wydarzenia ostatnich dni mają znaczenie wizerunkowe: ona nie chce być mocarstwem regionalnym, ma ambicję na mocarstwo światowe. Porwanie prezydenta bardzo przyjaznej Rosji Wenezueli: reakcja Rosji zerowa, choć przecież to Rosja po napadzie na Ukrainę inspirowała Wenezuelę do ataku na Gujanę, żeby odciągnąć Amerykę od wsparcia Ukrainy. To było raczej niewielkie tąpnięcie wizerunkowe Rosji, ale teraz mamy wojnę z Iranem i w tym przypadku Rosja, przecież bliski sojusznik Iranu, też kompletnie nic nie robi. Jeśli Trump spełni swoje zapowiedzi i spróbuje sobie w taki czy inny sposób podporządkować Kuba, to i Kuba Rosja rzuci na pożarcie w obawie przed swoim nieprzewidywalnym przyjacielem. ©©

Bardzo szybko nie tylko ulicami miasta. Zaczyna się 51. Rajd Monte Karlino

Jakub Roszkowski
Region

W sobotę ponad 70 załóg wyjedzie na pierwszy odcinek specjalny przy Homanit Arenie w Karlinie. Później wszyscy pojadą do Białogardu, by ustalić czasy wieczornych przejazdów na tutejszej starówce. A w niedzielę odcinki na lotnisku w Zegrzu Pomorskim i najbardziej widowiskowy w centrum Koszalina. Przed nami legendarny Rajd Monte Karlino.

To będzie już 51. w historii edycja Rajdu Monte Karlino. Wydarzenie zostało zaplanowane na 14 i 15 marca, a więc na najbliższy weekend. Zarejestrowało się ponad 70 załóg, więc jeśli chodzi o liczbę uczestników będzie to jeden z najliczniejszych rajdów w historii.

- W tym roku Monte Karlino ponownie rozegrany zostanie w formule KJS, co oznacza, że będzie można wystartować całkowicie seryjnym samochodem - zaprasza miłośników sportów motorowych Maciej Raczewski,

dyrektor Rajdu Monte Karlino. - Patrząc na niesamowitą frekwencję zeszłorocznej edycji, gdy rajd po kilku latach wrócił na drogi najbardziej rajdowego lotniska w Polsce, stwierdziliśmy, że i w tym roku zostajemy w Zegrzu Pomorskim. Ponownie wytyczyliśmy tam długie odcinki specjalne wiodące technicznymi drogami byłej jednostki wojskowej.

W tym roku rywalizacja będzie prowadzona w pięciu klasach, w zależności od pojemności silnika samochodu. Wystartują m. in. fiaty Cinquecento, Hondy, BMW, Ople oraz profesjonalne rajdówki.

Rajd rozpocznie się w sobotę po południu na drogach wokół bazy rajdu - Homanit Areny w Karlinie. - Bezpośrednio stąd załogi przejadą do Białogardu, by zmierzyć się z nocnym miejskim odcinkiem po zabytkowej kostce wokół Placu Wolności - zaprasza do kibicowania Raczewski. I już przypomina, że tego dnia od południa przejazd przez stare miasto w Białogardzie będzie niemożliwy.



Stopień zaawansowania prac na każdym budowanym odcinku S6 w Pomorskiem przekroczył już 90 procent.

W niedzielę załogi przejadą na wspomniane lotnisko w Zegrzu Pomorskim. Przygotowana została nowa konfiguracja odcinków specjalnych. - Jest całkowicie odmienna od zeszłorocznej, co sprawi, że szanse załóg będą wyrównane. W sumie załogi sześciokrotnie

zmierzą się z wyzwaniem technicznych tras po asfalcie i betonie. Ostatnia przerwa serwisowa na lotnisku będzie dłuższa, by móc się dobrze przygotować do jedynego w swoim rodzaju finału rajdu: Superoesu równoległego w centrum Koszalina - słyszymy jeszcze.

To najbardziej widowiskowy odcinek, prowadzący ulicami centrum miasta. Najważniejsze jest jednak to, że jest to odcinek równoległy. - Dwa pojazdy startują w tym samym momencie na dwie identyczne trasy, a po drodze, na głównym skrzyżowaniu Koszalina, kręcą

obok siebie uwielbiane przez kibiców „beczki”. Obie załogi pokonują dokładnie taką samą odległość i muszą zaliczyć tyle samo elementów sprawnościowych. W centrum Koszalina odbędzie się konkurs dla publiczności, która oceni przejazd jednego z elementów trasy i wybierze swojego faworyta - wyjaśnia dyrektor Raczewski.

Uwaga kibice i mieszkańcy Koszalina! W związku Rajdem Monte Karlino w niedzielę w godzinach 12.30 - 19.00 nie wejdziemy do centrum, wprowadzone również zostaną objazdy dla wybranych linii komunikacji miejskiej. Dla linii nr 2, 6, 11, 14 i 19 wprowadzony zostanie objazd w obu kierunkach przez ul. Krakusa i Wandy, a dla linii nr 3 i 8 objazd w obu kierunkach przez al. Armii Krajowej oraz Most Powstańców Warszawskich. Wyłączone będą przystanki: Dworzec PKS 02, Katedra 02, I Maja 02, Targowisko 02, Targowisko 01, I Maja 01, Rynek Staromiejski 01, Urząd Miejski 01, Urząd Miejski 02, Spółdzielcza 01, Spółdzielcza 02, Plac Kielińskiego 01, Biblioteka 02.

FOT. GDDKIA

REKLAMA

0011480354

KWIATKI POLSKIE

dwie

od 8 marca
niedziela 21:20

TVP 2 **TVP VOD**

Rozpoczął się proces dwóch oskarżonych ws. śmierci naganiacza na polowaniu pod Kołobrzegiem

oprac. Marcin Stefanowski
Region

Przed Sądem Okręgowym w Kołobrzegu rozpoczął się w środę proces organizatora i prowadzącego polowanie łowczego Mieczysława S. i duńskiego myśliwego Henrika B. w sprawie śmierci 47-letniego naganiacza. W sądzie stawili się pierwszy z oskarżonych. Nie przyznał się do popełnienia przestępstwa.

Zbiorowe polowanie na dziki zorganizowane zostało dla 16 duńskich myśliwych 10 listopada 2019 r. między miejscowościami Poblacie Wielkie a Gościno, w lasach Nadleśnictwa Gościno, na terenie działania lokalnego koła łowieckiego. 47-letni Andrzej K., mieszkaniec powiatu kołobrzegskiego, który pełnił rolę naganiacza, został śmiertelnie postrzelony. Pocisk trafił w klatkę piersiową, powodując zgon mężczyzny, co potwierdziła sekcja zwłok przeprowadzona w Pomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie.

W środę przed kołobrzegskim sądem rozpoczął się proces duńskiego myśliwego Henrika B., którego Prokuratura Rejonowa w Kołobrzegu oskarżyła o nieumyślne spowodowanie śmierci 47-letniego naganiacza. Na Mieczysława S., organizatora polowania, ciężką zarzutę narażenia ośmiu ludzi z nagonki i dwóch podkładaczy psów na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i nieumyślnego spowodowania śmierci jednego z nich.

Sędzia Sławomir Solnica postanowił prowadzić rozprawę pod nieobecność prawidłowo zawiadomionego Henrika B. - Stawieństwo oskarżonego nie jest obowiązkowe - poinformował sędzia.

Obronca Henrika B. adw. Jacek Gasperowicz przedstawił w sądzie usprawiedliwienie niestawieństwa jego klienta, z którego wynikało, że nie może on uczestniczyć w rozprawie z uwagi na stan zdrowia po „poważnym urazie czaszki z 4 maja 2025 r.”. Sędzia Solnica poinformował, że uzna tę nieobecność

za usprawiedliwioną, jeśli zostanie ona poświadczona zaświadczeniem lekarskim.

W środę w sądzie prok. Barbara Stolińska-Filipczak, odczytując zarzuty z aktu oskarżenia wskazała, że Henrik B. nie zachował należytej ostrożności przy oddaniu strzału ze sztucera do zwierzyny znajdującej się od niego w odległości ok. 5-6 metrów, gdy nagonka była w odległości ok. 50 m, a powinna w co najmniej 100 m.

Kula trafiła pokrzywdzonego naganiacza w klatkę piersiową. Mężczyzna zmarł na miejscu zdarzenia.

Natomiast Mieczysław S., wbrew obowiązującym przepisom dotyczącym m.in. polowań, miał zezwolić myśliwym na oddanie strzału do zwierzyny w miocie, w terenie zalesionym i w odległości mniejszej od wymaganych co najmniej 100 m od naganiacza. W efekcie doszło do śmiertelnego postrzału jednego z nich.

- Nie przyznaję się do popełnienia zarzucanego czynu - powiedział na sali rozpraw oskarżony 63-letni Mieczysław S..

W sądzie wyjaśniał, że przed polowaniem przeprowadził szkolenie z nagonką. Sprawdzał ubiór, wyposażał w łączność i apteczkę medyczną. Główną odprawę przeprowadził, gdy na miejsce przyjechali myśliwi. Omówił wówczas zasady i regulamin polowania, w tym na jakie zwierzęta myśliwi będą polować, że jest całkowity zakaz strzału do zwierzyny płowej w miot, gdy nagonka jest poniżej 100 m, a także opuszczania stanowiska przez zakończeniem polowania.

Mieczysław S. przyznał, że nie zna języka duńskiego i niemieckiego. Nie był w stanie bezpośrednio komunikować się z myśliwymi. Na miejscu był tłumacz, który jego słowa przekładał na język angielski. W razie potrzeby do dyspozycji była tam także osoba mówiąca po duńsku. - Nikt z myśliwych nie zgłaszał, że nie rozumie zasad polowania, nikt nie zgłaszał uwag, nie miał pytań, zastrzeżeń - mówił w sądzie oskarżony.

To w grupie siedmiu myśliwych, których rozprawadzał Mieczysław S., był z numerem

7 Henrik B. To on miał strzelać, gdy wyskoczyły dziki.

- Nie wyrażałem zgody na strzał myśliwego nr 7. (...) Decyzję o oddaniu strzału zawsze podejmuje myśliwy, to jego decyzja niezależna. (...) W mojej ocenie, był to przypadek, niekontrolowany strzał. Nie trafił w dziką, nie wiem, jak miał skierowaną broń. Jakby miał skierowaną na dziką, a ten był od niego bardzo blisko, to pocisk byłby w ziemi - zaznaczył Mieczysław S.

Na pytania swojego obrońcy adw. Wiesława Brelińskiego odpowiedział, że do 10 listopada 2019 r. miał za sobą organizację 20-30 polowań. - Nigdy nie zezwalałem na żadne odstępstwa od regulaminu polowania, bo jestem wyczulony na przestrzeganie zasad bezpieczeństwa - mówił oskarżony.

Dopytywany przez obrońcę Henrika B. mec. Gasperowicza o komunikację z uczestnikami polowania, wskazał, że „na polowaniu używamy sygnałów dźwiękowych, w postaci trąbki, na rozpoczęcie i na koniec polowania”.

Kolejny termin rozprawy sąd wyznaczył na 9 kwietnia. Chce wysłuchać dwóch pierwszych świadków i oskarżonego Henrika B., którego obrońca zapewniał w środę, że jego klient chce uczestniczyć w procesie.

Obu oskarżonym grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Prokuratorskie śledztwo trwało ponad pięć i pół roku. Zarzuty Mieczysławowi S. i Henrikowi B. przedstawiono w maju 2021 r., przy czym obywatel Danii usłyszał je i został przesłuchany w charakterze podejrzanego w ramach międzynarodowej pomocy prawnej wiele miesięcy później. Pomoc prawna była ponadto ponawiana ze względów proceduralnych. Zmienił się także prokurator prowadzący śledztwo.

W śledztwie uzyskano ekspertyzy m.in. z zakresu kryminalistyki, balistyki. Specjaliści, którym przekazano zabezpieczoną broń użytą w polowaniu i pocisk znaleziony w ciele naganiacza, wytypowali tę, z której strzał oddany został zabójczy strzał. W konsekwencji ustalono jej użytkownika. PAP

Przetarg na wyciąg narciarski? Miasto szuka dokumentację

Marzena Góra
Szczecinek

Ratusz rozpoczął formalne przygotowania do realizacji inwestycji, która ma powstać na górze pomiędzy ul. Winniczną i ul. Kopernika.

Właśnie ogłoszono przetarg na opracowanie pełnej dokumentacji projektowej dla budowy wyciągu narciarskiego. Zwycięzca przetargu będzie miał za zadanie wykonanie do-

kumentacji projektowej dla budowy wyciągu narciarskiego z możliwością alternatywnego wykorzystania infrastruktury w okresie letnim przy ulicy Mikołaja Reja. Sama inwestycja ma być częścią planowanej całorocznej strefy sportu, wypoczynku i rekreacji, która ma powstać w tej części miasta.

Postępowanie dotyczy przygotowania pełnej dokumentacji projektowej niezbędnej do realizacji inwestycji. Dokumentacja ma umożliwić reali-

zację inwestycji polegającej m.in. na budowie wyciągu narciarskiego, a także obejmować zagospodarowanie terenu w sąsiedztwie wyciągu.

Zgodnie z założeniami planowanej inwestycji, obiekt ma być wykorzystywany nie tylko zimą. Infrastruktura ma zostać zaprojektowana w taki sposób, aby mogła służyć mieszkańcom również w cieplejsze dni. Latem teren ma zmienić się w strefę aktywnej rekreacji. W dokumentacji przewidziano m.in. trasy dla rowerów górskich i hulajnóg terenowych, zjazdy na trójkółkach i montainboardach, a także miejsce do zorbing'u (zabawie polegającej na staczaniu się ze zbocza w plastikowej, nadmuchiwanej kuli). Wokół wyciągu mają powstać elementy małej architektury - ławki, wiaty i punkty widokowe.

Ostateczny koszt inwestycji oraz harmonogram jej realizacji będą znane po zakończeniu prac projektowych i uzyskaniu wymaganych decyzji administracyjnych. Kolejnym krokiem będzie ogłoszenie przetargu na realizację robót budowlanych.

©©



FOT. MARZENA GÓRA

Górka winniczna w Szczecinku - grafika poglądowa. Ruszył proces przygotowania planów dla inwestycji

XIII Targi Edukacyjne. Bogata oferta dla uczniów



FOT. ZS ŚWIDWIN

Joanna Boroń
Region

W Zespole Szkół im. W. Bronińskiego w Świdwinie odbyły się po raz XIII Targi Edukacyjne.

Spotkanie to było doskonałą okazją, aby uczniowie szkoły i świdwińskiego technikum mogli spokojnie zapoznać się z bogatą ofertą edukacyjną uczelni wyższych, szkół police-

alnych, kursów zawodowych,

by móc później bardziej świadomie zdecydować o swojej

dalszej ścieżce rozwoju.

A tegoroczna oferta targów była naprawdę bogata, bo na zaproszenie szkoły odpowiedziało ponad 20 placówek, m.in.: Politechnika Koszalińska, Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu, Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Koszalinie, Uniwersytet Pomorski w Słupsku, Politechnika Morska w Szczecinie czy Za-

chodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie.

Organizatorką wydarzenia była Dorota Chojnacka - pedagog szkolna, a pomagali jej inni nauczyciele. - XIII Targi Edukacyjne w auli świdwińskiego liceum były szansą dla uczniów, którzy mają jeszcze wątpliwości związane z wyborem dalszej ścieżki edukacyjnej. Z ofertą edukacyjną lub ofertą pracy, służby zapoznało się 465 uczniów - wylicza Katarzyna Felińska z ZS w Świdwinie. ©©

Wyższe przelewy dla seniorów

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

W marcu nastąpi waloryzacja świadczeń. Wzrosną emerytury, renty i dodatki do nich. Nie trzeba składać wniosku.

Kontynuujemy nasz cykl „Portfel Seniora”. Dziś tematem jest marcowa waloryzacja. Według założeń przyjętych w ustawie budżetowej na 2026 rok, przewidywany wskaźnik waloryzacji ma wynieść 4,88 proc. Wyliczyliśmy wysokość świadczeń po podwyżce.

Dodatek z urzędu po 75. roku życia

Waloryzacji podlegają nie tylko świadczenia długoterminowe, ale także dodatki do nich. Najpopularniejszy dodatek pielęgnacyjny wzrośnie do 365,21 zł. Obecnie wynosi 348,22 zł.

- Dodatek pielęgnacyjny przyznawany jest z urzędu osobom, które ukończyły 75 lat życia i pobierają emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy albo inne długoterminowe świadczenie wypłacane przez ZUS z wyjątkiem renty socjalnej i tzw. świadczenia

Mama 4 plus. Nie trzeba składać wniosku. Pieniądze są wypłacane co miesiąc wraz z emeryturą czy rentą - wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalny rzecznik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych województwa kujawsko-pomorskiego.

Co ważne dla świadczeniobiorców, dodatek pielęgnacyjny jest nieopodatkowany oraz wolny od potrąceń. Prawo do tego dodatku nie zależy od wysokości dochodów. Dodatek pielęgnacyjny można również otrzymać na wniosek przed 75. rokiem życia, jeśli lekarz orzecznik ZUS lub komisja w orzeczeniu stwierdzi, że jesteśmy całkowicie niezdolni do pracy oraz do samodzielnej egzystencji.

Nowe kwoty dodatków do emerytur i rent

Pozostałe dodatki po waloryzacji wyniosą:

- dodatek dla sieroty zupełnej - 686,42 zł (obecnie 654,48 zł);
- dodatek za tajne nauczanie i dodatek kombatancki - 365,21 zł (obecnie 348,22 zł);
- dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego uznano go za całkowicie niezdol-

nego do pracy i samodzielnej egzystencji - 547,83 zł (obecnie 522,33 zł);

- ryczałt energetyczny - 327,97 zł (obecnie 312,71 zł);
- świadczenie pieniężne dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianych w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach wydobywania rud uranu i batalionach budowlanych - 365,21 zł (obecnie 348,22 zł);

Według założeń przyjętych w ustawie budżetowej na 2026 rok, przewidywany wskaźnik waloryzacji ma wynieść 4,88 proc.

- świadczenie pieniężne przysługujące osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę i ZSRR w zależności od liczby pełnych miesięcy trwania pracy - od 18,31 zł do 365,21 zł (obecnie od 17,46 zł do 348,22 zł);
- dodatek kompensacyjny - 54,77 zł (obecnie 52,23 zł);

• dodatek do renty inwalidy wojennego - 1398,30 zł (obecnie 1333,24 zł).

Po tegorocznej waloryzacji minimalna emerytura, renta rodzinna, renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i renta socjalna wzrośnie do 1970,60 zł brutto (obecnie jest to 1878,91 zł brutto). Z kolei najniższa renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy od marca wzrośnie z 1409,18 do 1477,95 zł brutto, najniższa renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa pójdzie w górę z 2254,69 do 2364,72 zł brutto, a renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową wzrośnie z 1691,02 do 1773,54 zł brutto. Świadczenie przedemerytalne zostanie również podwyższone z 1893,41 do 1985,80 zł brutto.

Świadczenia emerytalno-rentowe są waloryzowane z urzędu, co oznacza, że nie ma potrzeby składania wniosku w tej sprawie.

Każdy emeryt i rencista pobierający świadczenie na 28 lutego 2026 roku otrzyma z ZUS-u decyzję o jego nowej wysokości. ©

REKLAMA

0011491614

Wójt Gminy Sławoborze informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń oraz w bip zarządzenia w sprawie sporządzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy na terenie gminy Sławoborze, 8 wydzielonych części 0,0050 ha każda, położone na działce numer 12/30 w obrębie ewidencyjnym Słownkowo.

Informacje: [www.slawoborze.bip.net.pl\(ogloszenia\)](http://www.slawoborze.bip.net.pl(ogloszenia))". Tel. 94 364 74 74.

REKLAMA

0011492080

O B W I E S Z C Z E N I E

Starosty Szczecineckiego z dnia 6 marca 2026 r.

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. 2023 r. poz. 162 ze zmianami) podaje się do publicznej wiadomości, że na wniosek Burmistrza Miasta Szczecinek z dnia 18.12.2025 r., Starosta Szczecinecki w dniu 6.03.2026 r. wydał decyzję nr 448/2025/2026 (znak sprawy: AB.6740.1.448.2025.MB) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa drogi gminnej, klasy D (dojazdowej) w obrębie ul. Wodociągowej w Szczecinku”.

Działki objęte inwestycją przeznaczone częściowo lub całkowicie pod pas drogowy:
obręb 0013 – działki nr: 117, 116/2, 116/1, 115, 94/1, 94/2.

Działki przeznaczone do czasowego zajęcia:
obręb 0013 – działki nr: 96/1, 397/1, 397/2, 1008.

Jednocześnie zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadamia się, że z treścią decyzji można zapoznać się w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia obwieszczenia, w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Szczecinku przy ul. Wacławskiego IV 16 – pokój nr 209 (tel. 94 37 29 276), w dniach: poniedziałek, wtorek i piątek, w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰, czwartek w godzinach od 8⁰⁰ do 16⁰⁰.

AUTOREKLAMA

strona
zdrowia
Czytaj dla zdrowia
stronazdrowia.pl

AUTOPROMOCJA

GŁOS
KOSZALIŃSKI

Nie przegap
piątku

Kup dziennik
z dodatkiem
TeleMagazyn

gk24.pl

REKLAMA

0011491613

WÓJT GMINY SŁAWOBORZE

informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń oraz w BIP zarządzenia w sprawie sporządzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości przeznaczonej do najmu na terenie gminy Sławoborze, segment 8 budynku gospodarczego o pow. użytkowej 21,7 m² położony na działce numer 110/7 w obrębie ewidencyjnym Sidłowo.

Informacje: www.slawoborze.bip.net.pl (ogłoszenia).

Tel. 94 364 74 74.

REKLAMA

0011491615

Wójt Gminy Sławoborze

informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń oraz w bip zarządzenia w sprawie sporządzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu nieograniczonego. Lokal mieszkalny numer 2 usytuowany na działce numer 8/5 w obrębie ewidencyjnym Słownkowo wraz z udziałem w częściach wspólnych budynku oraz działki.

Informacje: www.slawoborze.bip.pl. Tel. 94 364 74 61.

REKLAMA

0011491707

OBWIESZCZENIE STAROSTY KOSZALIŃSKIEGO

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. 2024, poz. 311) podaje się do publicznej wiadomości, że na wniosek Wójta Gminy Świeszyno z dnia 19 grudnia 2025 r., (uzupełniony w dniach 16 lutego 2026 r. i 24 lutego 2026 r.) wszczęte zostało postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

Rozbudowa drogi polegająca na budowie drogi dla pieszych i rowerów ramach zadania pn. „Budowa ścieżki rowerowej Świeszyno-Mierzym”

Lokalizacja inwestycji:
miejscowość **Świeszyno**, gm. Świeszyno, obręb ewidencyjny **0071 Świeszyno**
Działki przeznaczone pod inwestycję o nr ewidencyjnych:
273/77 (projektowana z podziału działki 273/23), **280/14** (projektowana z podziału działki nr 280/10), **273/79** (projektowana z podziału działki nr 273/56), **273/81** (projektowana z podziału działki nr 273/58), **273/83** (projektowana z podziału działki nr 273/59), **273/85** (projektowana z podziału działki nr 273/61), **700/1**.

Z materiałami i dowodami w sprawie oraz z aktami sprawy można zapoznać się w Starostwie Powiatowym w Koszalinie przy ul. Racławickiej 13 w Wydziale Budownictwa, pokój nr 215 w terminie **14 dni od daty publikacji niniejszego obwieszczenia**, w godz. od 8.30 do 13.30 w dniach urzędowania, tel. 94 714 01 07.

REKLAMA

0011492068

OGŁOSZENIE

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części gminy Mielno, w obszarze na południe od ul. Kościelnej wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 39, art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) w związku z art. 66 ust. 2 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688) zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części gminy Mielno, w obszarze na południe od ul. Kościelnej wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, **w dniach od 19 marca 2026 r. do 10 kwietnia 2026 r.** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Mielnie, ul. Bolesława Chrobrego 10, 76-032 Mielno, w godzinach urzędowania oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Mielnie.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu **8 kwietnia 2026 r. o godz. 14.00** w sali konferencyjnej przy stadionie, ul. Olimpijska 11 w Mielnie.

Zgodnie z art. 18 ust. 1, ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Zgodnie z art. 18 ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagi do projektu ww. planu należy składać do Burmistrza Mielna na piśmie na adres Urzędu Miejskiego w Mielnie, ul. Chrobrego 10, 76-032 Mielno, e-mail: um@gmina.mielno.pl lub za pośrednictwem Elektronicznej Skrzynki Podawczej – ePUAP, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 24 kwietnia 2026 r.**, przy czym jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym. Zgodnie z art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko uwagi dotyczące strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone: w formie pisemnej, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrzenia ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych została opublikowana na stronie <https://bip.gmina.mielno.pl/arttykul/ochrona-danych-osobowych-1> oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Mielnie w budynku urzędu na II piętrze.

Burmistrz Mielna

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PROKURATURA

Prokuratura wezwie prezydenta?

Prokuratura przesłała do Kancelarii Prezydenta RP pismo z prośbą o wskazanie możliwego terminu przesłuchania prezydenta Karola Nawrockiego w charakterze świadka - poinformował rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku prok. Mariusz Duszyński. Śledztwo dotyczy podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych poprzez dopuszczenie do nieodpłatnego korzystania z pokoi i apartamentów należących do Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Szef KPRP Zbigniew Bogucki przyznał w środę w Polsat News, że o tym, że prokuratura chce przesłuchać prezydenta w charakterze świadka słyszał z doniesień medialnych. - Nie wiem, czego chce prokuratura się dowiedzieć. Jeżeli będzie jakieś oficjalne wezwanie, to na pewno prezydent do tego się odniesie. Na razie ja takiego wezwania nie widziałem. I chyba prezydent, zgodnie z moją wiedzą, też takiego wezwania nie widział - poinformował szef kancelarii Nawrockiego. PAP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Podróbki za ponad 6 milionów



Ponad 160 tys. sztuk podrobionych kosmetyków, biżuterii oraz odzieży przejęli funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej podczas akcji w Centrum Handlowym w Wólce Kosowskiej pod Warszawą. Szacunkowa wartość zatrzymanego towaru to prawie 6,5 miliona złotych.

WARSZAWA

Budynek liceum pod ostrzałem

Nieznani sprawcy ostrzelali w środę rano budynek Liceum Ogólnokształcącego Społecznego nr 17 przy ulicy Marszałkowskiej w centrum Warszawy.

- Ktoś ostrzelał budynek szkoły najprawdopodobniej z broni pneumatycznej typu wiatrówka. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał, sprawców na ten moment nie ujęto - po-

informował mł. asp. Jakub Pacyniak ze śródmiejskiej.

Jak podało radio RMF FM na szybach oraz elewacji policja natrafiła na ślady, które świadczyły o tym, że ktoś mógł oddać w stronę wejścia kilka strzałów. Nie było przestrzelin, natomiast koło budynku natrafiono na kilka metalowych kulek. Policja poszukuje sprawcy.

PROKURATURA

Akt oskarżenia przeciwko Michałowi Dworczykowi - europosłowi PiS i byłemu szefowi KPRM trafił do Sądu Rejonowego dla Warszawy - Śródmieścia. Prokuratura zarzuca politykowi m.in. niedopełnienie obowiązków i utrudnianie śledztwa w sprawie tzw. afery mailowej. Prokuratura podaje, że oskarżonemu za czyny te grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

„

W przyszłości, w „pięknej Polsce, już bez Tuska”, Mateusz Morawiecki mógłby pełnić mnóstwo funkcji

Przemysław Czarnek wiceprezes PiS

SAFE kontra SAFE 0 proc. Trwa walka o prawie 200 mld zł

Piotr Szymański
Warszawa

Finansowanie obronności stało się osiłą ostrego sporu między Pałacem Prezydenckim, rządem i Narodowym Bankiem Polskim. Z jednej strony jest unijny SAFE, z drugiej - „polski SAFE 0 proc.”.

We wtorek w Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania, które miało rozstrzygnąć, czy Polska będzie opierać się wyłącznie na unijnym SAFE, czy też równolegle uruchomi własny mechanizm finansowania inwestycji obronnych. Stawką są bardzo duże pieniądze i czas. Rząd naciska na szybkie uruchomienie unijnego programu SAFE, bo - jak argumentuje - pozwoli on sprawnie sfinansować zakupy dla wojska, Straży Granicznej, Policji i systemów cyberbezpieczeństwa. Pałac Prezydencki i NBP przekonują jednak, że obok unijnego rozwiązania można stworzyć także krajowy mechanizm, który zapewni Polsce większą swobodę.

Czarzasty: polski SAFE poczeka

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował w środę, że Sejm nie będzie pracował nad prezydenckim projektem ws. „polskiego SAFE” do momentu zakończenia procesu związanego z ustawą o unijnym programie SAFE, skierowaną do prezydenta.



Premier Donald Tusk oświadczył we wtorek, że liczy na szybką decyzję prezydenta ws. ustawy o SAFE

Jak uzasadnił, prezydent musi wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje.

- Zawetowanie tej ustawy (o unijnym SAFE - PAP) to będzie zawetowanie 185 mld złotych na uzbrojenie dla polskiego wojska. To będzie powiedzenie „nie” 12 tysiącom firm, które w Polsce by ten program realizowały. (...) To są pieniądze, które są do wykorzystania natychmiast. I natychmiast należy podjąć produkcję w 12 tysiącach polskich fabryk w 90 proc. polskiego uzbrojenia na rzecz polskiej armii - powiedział marszałek Sejmu.

Zapowiedzi bardziej buńczuczne niż efekt

Prezydencki projekt ustawy ws. „polskiego SAFE 0 proc.” jest gorszy od tego, co przypuszczają

łem - ocenił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w radiu RMF FM. - Zapowiedzi były bardziej buńczuczne niż efekt tego projektu. Co jest gotowe na stole? To SAFE przez nas wypracowany, wygrany na poziomie europejskim - podkreślił.

Jak ocenił szef MON, ten zysk NBP jest raczej wirtualny i „delikatnie mówiąc, podlega jakiejś księgowej ekwilibryście”. Kosiniak-Kamysz podkreślił przy tym, że jest zainteresowany, by mieć dwa źródła finansowania wydatków na armię i próbował przekonać do tego prezydenta.

Polityczny wyścig z czasem

Do 20 marca prezydent Karol Nawrocki ma czas na pod-

jęcie decyzji ws. ustawy wdrażającej unijny program SAFE, która zakłada stworzenie funduszu w BGK do obsługi środków z unijnych pożyczek.

Spór nie dotyczy już tylko tego, które rozwiązanie jest lepsze, ale także tego, czy oba mechanizmy mogą współistnieć. Strona rządowa deklaruje, że jeśli pojawi się możliwość pozyskania dodatkowych środków z krajowego projektu, chętnie je wykorzysta, ale nie jako alternatywę dla unijnego SAFE, lecz jego uzupełnienie.

Z kolei Pałac Prezydencki próbuje przyspieszyć ścieżkę parlamentarną dla własnego projektu. Bogucki przekonuje, że Sejm i Senat mogłyby zająć się ustawą o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych jeszcze przed upływem terminu na decyzję prezydenta w sprawie ustawy wdrażającej unijny SAFE.

Z biznesowego punktu widzenia stawka jest ogromna. Mowa nie tylko o zakupach sprzętu wojskowego, ale o wieloletnim impulsie dla krajowego przemysłu zbrojeniowego, infrastruktury, logistyki i cyberbezpieczeństwa. To właśnie dlatego batalia o SAFE - unijny i „polski” - stała się dziś jedną z najważniejszych rozgrywek wokół pieniędzy publicznych i strategicznych inwestycji państwa. PAP

Polski wątek afery Epsteina. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi

Marcin Koziestański
Warszawa

Prokuratura Krajowa wszczęła śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Chodzi o tzw. aferę Epsteina.

- W dniu 10 marca 2026 r. prokurator z Zespołu Śledczego nr 5 Prokuratury Krajowej wszczął śledztwo w sprawie do-

puszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do sierpnia 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Zarządzeniem z dnia 23 lutego 2026 r. prokurator krajowy Dariusz Korneluk powołał w Prokuraturze Krajowej Zespół Śledczy nr 5 do prowadzenia postępowania przygotowawczego dotyczącego działalności międzynarodowej grupy przestępczej zajmującej się handlem ludźmi i przestępstwami przeciwko wolności seksualnej - poinformował

w środę rzecznik PK prok. Przemysław Nowak.

W toku postępowania sprawdzającego prokuratorzy zapoznali się z materiałami zamieszczonymi na stronie Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, opublikowanymi w oparciu o Epstein Files Transparency Act.

- Przeanalizowane dotychczas dokumenty wskazują na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa handlu ludźmi, w tym na terytorium

Polski, polegającego na werbowaniu na terytorium RP bliżej nieustalonych osób pełnoletnich oraz małoletnich płci żeńskiej, w tym obywateli polskich, poprzez wprowadzanie ich w błąd co do rzeczywistego charakteru przyszłego zatrudnienia za granicą, a następnie organizowaniu ich transportu poza granice RP oraz przekazywaniu innym osobom w celu seksualnego wykorzystania - przekazał Przemysław Nowak. PAP

Nowy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei został lekko ranny

Marcin Koziestański
Tel Aviv

Izraelski wywiad uważa, że nowy najwyższy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei odniósł obrażenia podczas izraelsko-amerykańskich nalotów.

Według informacji podanych w środę przez agencje Reuters i AFP izraelskie służby wywiadowcze są zdania, że Modżtaba Chamenei został lekko ranny podczas wspólnych ataków lotniczych Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran. Z tego powodu – jak podają media – nowy najwyższy przywódca Iranu nie pojawia się ostatnio publicznie.

O możliwych obrażeniach Chameneia wspomniał również syn irańskiego prezydenta, Jusef Pezeszkian.

„Słyszałem informacje, że pan Modżtaba Chamenei został ranny. Zapytałem znajomych, którzy mają kontakty. Powiedzieli mi, że dzięki Bogu jest cały i zdrowy” – napisał w środę w komunikatorze Telegram.

Dziennik „New York Times”, powołując się na trzech irańskich urzędników, podał, że Chamenei odniósł obrażenia, jednak jego stan nie zagraża życiu.

Według cytowanych rozmówców polityk „został ranny, szczególnie w nogi, ale jest przytomny i bezpieczny w ściśle strzeżonym miejscu o ograniczonych możliwościach komunikacji”. Jak podała AFP, nowy przywódca miał zostać ranny podczas tego samego nalotu, w którym zginął jego ojciec. Izraelski wywiad miał wiedzieć o tym jeszcze przed jego oficjalnym mianowaniem. PAP



Modżtaba Chamenei objął stanowisko najwyższego przywódcy Iranu w niedzielę, zastępując swojego ojca

Pasażerowie długo będą pamiętać twarde lądowanie

Kazimierz Sikorski
Tajlandia

Twarde lądowanie samolotu linii Air India Express na lotnisku w Phuket w Tajlandii wywołało chaos. Samolot Air India rozbił się z powodu awarii przedniego koła.

Do incydentu doszło 11 marca, gdy rejs linii Air India Express IX938 podchodził do lądowania na lotnisku w Phuket. Podczas lądowania doszło do uszkodzenia przedniego koła, a w konsekwencji również płyty lotniska.

Do pomocy pasażerom pośpieszyli policjanci z komisariatu w Sakhu oraz pracownicy Biura Policji Turystycznej stacjonujący na lotnisku. Lot IX938 leciał z Hajdarabadu w Indiach do Phuket. W najważniejszym momencie lotu

pękło przednie podwozie, a samolot zaczął się ślizgać po pasie startowym. Na pokładzie maszyny znajdowało się 133 pasażerów.

Wszyscy pasażerowie zostali bezpiecznie ewakuowani z samolotu i przewiezieni do poczekalni. Nie zgłoszono żadnych obrażeń.

Jeden z pasażerów opowiadał, że ten lot był opóźniony o dziewięć godzin. „Zakończenie lotu było upiorne, szczęście w nieszczęściu, że wszyscy przeżyli ten horror”, opowiadał na lotnisku po twardym lądowaniu.

Władze lotniska tymczasowo zamknęły pas startowy w celu oczyszczenia uszkodzonego samolotu i przeprowadzenia dokładnej kontroli bezpieczeństwa. Do akcji przystąpili od razu specjaliści od wyjaśniania wypadków lotniczych.

Iran zaminowuje cieśninę? Trump grozi konsekwencjami

Grzegorz Kuczyński
Bliski Wschód

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformowało, że siły amerykańskie zniszczyły 16 irańskich stawiaczy min w pobliżu Cieśniny Ormuz.

Najpierw CBS News, powołując się na nieokreślonych amerykańskich urzędników, poinformowało we wtorek, że Iran może przygotowywać się do rozmieszczenia min morskich w Cieśninie Ormuz. Urzędnicy dodali, że Iran wykorzystuje małe łodzie, które mogą przewozić do trzech min każda. Stacja CNN podała nawet, że Irańczycy już zaczęli zaminowywać cieśninę.

USA niszczą stawiacze min Iranu

Potem prezydent Donald Trump napisał na Truth Social, że Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte”, choć dodał, że Stany Zjednoczone „nie mają informacji o takich działaniach [Iranu]”. Trump zagroził również konsekwencjami militarnymi „na niespotykaną dotąd skalę”, jeśli Iran nie usunie umieszczonych min.

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformo-



Wczoraj doszło do nowych ataków na trzy statki handlowe w Zatoce Perskiej. Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych szlaków żeglugowych na świecie

wało, że siły amerykańskie zniszczyły „wiele okrętów wojennych” Iranu, w tym 16 stawiaczy min.

Iran wciąż ma na stanie od 80 do 90 proc. małych łodzi i jednostek minujących – poinformowało jedno ze źródeł. Oznacza to, że irańskie siły mogą umieścić na szlaku setki ładunków. Nie ma oficjalnych informacji na temat tego, jak duże są zapasy min morskich Iranu. Na przestrzeni lat szacowało się, że mogą wynosić od 2 tys. do 6 tys. sztuk.

Oslabiona flota Iranu

Doniesienia o próbach postawienia min morskich przez Iran pojawiły się trzy dni po ostatnich potwierdzonych atakach Iranu na statki w Zatoce Perskiej (7 marca). Od 1

do 4 marca Iran atakował co najmniej trzy statki dziennie na tym akwenie.

Pierwsza faza kampanii amerykańsko-izraelskiej i ciągłe ataki na irańską infrastrukturę rakiet balistycznych ograniczyły jednak zdolność Iranu do odwetu za pomocą rakiet balistycznych i dronów. Sekretarz obrony USA Pete Hegseth oświadczył 5 marca, że ataki USA sprawiły, iż irańska marynarka wojenna stała się „nie skuteczna w walce”.

Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte”

Teheran sam sobie szkodzi

Działania mające na celu zaminowanie Cieśniny Ormuz prawdopodobnie jeszcze bardziej utrudnią Iranowi eksport ropy, w tym dostawy do Chin, które są największym importem irańskiej ropy. Zaminowanie jest zatem ekstremalną opcją, do której Teheran się uciekł i nie stanowi ona pożądanej opcji dla irańskich wojskowych.

Dane dotyczące handlu morskiego pokazują, że od 2 marca tylko trzy tankowce należące do irańskiej floty cieni przepłynęły przez Cieśninę Ormuz. Stanowi to znaczny spadek w porównaniu z 24 statkami, które przepłynęły tę cieśninę między 22 lutego a 1 marca.

„Budżet Rosji w strzępach”. Resort finansów Rosji poinformował o wielkości deficytu

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Spadek zysków z ropy i gazu oraz spowolnienie gospodarcze nadal pożerają dochody rosyjskiego budżetu, który w tym roku będzie musiał wydać co trzeciego rubla na armię i wojnę.

Według danych za styczeń-luty federalny skarb państwa odnotował deficyt w wysokości 3,449 bln rubli – prawie 1,5 raza więcej niż w tym samym okresie rok wcześniej, poinformowało Ministerstwo Finansów.

Dochody z ropy i gazu spadły o połowę (do 826 mld rubli) po spadku cen rosyjskiej ropy i wymuszonym ograniczeniu wydobycia przez koncerny naftowe. W rezultacie budżet wydał prawie dwa razy więcej niż zebrał w postaci podatków.



Fatalna sytuacja budżetu Rosji na początku 2026 r.

– Od początku roku minęły zaledwie dwa miesiące, a budżet już jest w strzępach – stwierdza Aleksandr Kołandr, starszy pracownik naukowy Center for European Policy Analysis (CEPA). Pomimo podwyższenia podatku VAT i po-

datków dla małych przedsiębiorstw, już w lutym władze przyznały, że wypełnienie wszystkich zobowiązań budżetowych w tym roku będzie niemożliwe – świadczą o tym plany zmiany zasady budżetowej.

Chodzi o obniżenie prognozy ceny ropy, przy którym do pokrycia dziur budżetowych wykorzystuje się mocno już wydeńowany Fundusz Dobrobytu Narodowego, co jednocześnie doprowadzi do sekwestracji części wydatków. Biorąc pod uwagę, że ograniczenie wydatków wojskowych jest nierealne, najprawdopodobniej pod nożem znajdzie się finansowanie już i tak znajdującej się w fazie stagnacji gospodarki cywilnej, zauważa Kołandr.

Wojna w Iranie, która na krótko podniosła cenę ropy Brent powyżej 100 dolarów

za baryłkę, może pomóc rosyjskiemu budżetowi, choć wszystko zależy od tego, jak długo potrwa konflikt, wskazuje Petras Katinas, ekspert Royal United Services Institute w Londynie. Jeśli wszystko zakończy się za kilka tygodni, efekt będzie minimalny, ale jeśli wojna się przedłuży, rosyjska gospodarka może otrzymać bardziej znaczący zastrzyk finansowy.

Dodatkowe dochody z ropy naftowej uzyskane dzięki wojnie w Iranie zostaną najprawdopodobniej przeznaczone na sfinansowanie wojny z Ukrainą, uważa James Henderson z Oxford Institute for Energy Studies. – Nikt nie będzie zaskoczony, jeśli w rezultacie wzrosną wydatki wojskowe – mówi. „Będzie więcej pieniędzy, a to oznacza, że domyślnie więcej pieniędzy zostanie przeznaczonych na potrzeby wojskowe”.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

Brazylia, dyktatura, a na końcu śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia trwa w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa - w karnawale giną ludzie, na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, a do miasta przybywa dwóch zabójców... Is

W KSIĘGARNIACH

Nie wierz mu, Susan!

Do księgarni trafiły właśnie „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikała się w kolejną aferę kryminalną. Eliot Crace to wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty najpoczytniejszej autorki książek dla dzieci. Eliot wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że znów wpadła w tarapaty. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

Zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 roku, zm. 30 marca 2007 r.) - wielce popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści kryminalne z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 roku poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti”. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 197. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

W średniowiecznej wojnie między Bolonią a Modeną poszło o... wiadro. Ostatecznie zginęły dwa tysiące ludzi - str. 10

W latach 60. na Śląsku elektryk Bohdan Arnold mordował prostytutki. A potem mieszkał ze zwłokami - str. 11

ZA TYDZIEŃ

SB na tropie kontestatorów i nonkonformistów

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy



Słynny as myśliwski Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze



15 kwietnia 1943 r. Jan Zumbach został dowódcą 3 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. W tym okresie ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą. 1 września 1943 r. otrzymał brytyjski stopień Squadron Leader, a od 4 sierpnia 1944 r. do 30 stycznia 1945 r. dowodził 133 Polskim Skrzydłem Myśliwskim

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Spośród wszystkich pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Janowi Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojenną bojową adrenaliną. Po wojnie działał jako najemnik i przemysłnik.

Zumbach do historii przeszedł głównie jako as myśliwski słynnego Dywizjonu 303. Arkady Fiedler opisywał go jako „nieulękiego żołnierza na schwał” i „największego zbieracza z całej jednostki”. Walczył w bitwie o Anglię, brał udział w nalotach na pozycje niemieckie we Francji i szkolił młodych pi-

lotów. Zestrzelił, według danych zebranych przez tzw. komisję Bajana, 14 niemieckich samolotów. Za swoje zasługi otrzymał Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych (aż czterokrotnie!), a także brytyjski Distinguished Flying Cross. Wojnę zakończył w randze podpułkownika.

„Cmentarz sławy”

Jednak wyjątkowe zasługi i umiejętności nie uchroniły go przed smutnym losem większości polskich żołnierzy walczących na Zachodzie, którzy padli ofiarą pojałtańskiej polityki aliantów. Jesienią 1946 r. dowództwo RAF złożyło mu swego rodzaju ultimatum. Jeśli

chciał zostać w Wielkiej Brytanii, miał dwa wyjścia. Pierwsze: po odejściu ze służby mógł zapisać się na tzw. kursy konwersyjne i nauczyć się zawodu np. księgowego. Drugie: mógł dalej służyć w lotnictwie wojskowym, ale za „śmiesznie niski żołd” („równy pensji amerykańskiego kaprala” - jak pisał Zumbach).

„Nawet dla bohaterów było to więcej niż trzeba, aby zrozumieć, że doszliśmy do cmentarza sławy” - gorzko wspominał tę sytuację pilot. Złożył wniosek o paszport w konsulacie Szwajcarii - miał do tego prawo, gdyż jego dziadek przybył do Polski właśnie z Helwecji - i w niedługim czasie opuścił

Wyspy. Tak właśnie rozpoczął nowy, pełen mrocznych tajemnic i szemyranych interesów, rozdział swojego życia: karierę pilota awanturnika.

Powojenna prosperita i towarzyszący odbudowie zrujnowanej wojną Europy chaos stwarzały spore pole do popisu dla wszelkiej maści kombinatorów.

W Szwajcarii, gdzie osiadł, odnowił swoje rozliczne wojenne znajomości. Ludzie ci wciągali go w różne, najczęściej nielegalne, interesy. Pilot przyjmował ich propozycje, kuszony sporymi zyskami i towarzyszącym im zdobywaniu ryzykiem, od którego - jak często podkreślał - był uzależniony.

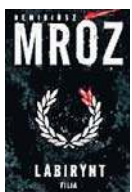
Aby znów latać...

Swoimi samolotami woził turystów do śródziemnomorskich kurortów, przemyczał papierosy i złoto, przerzucał podejrzanych osobników przez granicę (m.in. izraelskich działaczy niepodległościowych). Jednak żaden z tych niebezpiecznych procederów nie dał mu fortuny. Sfrustrowany tym faktem w 1954 r. przyjął posadę... dyrektora fabryki ręczników we francuskim Chartres, której właścicielem był jego znajomy. Po roku przeniósł się do Paryża, gdzie prowadził wraz ze współnikami kluby nocne.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

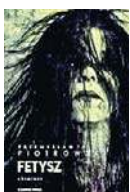
rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Podróż w głąb ludzkiej psychiki

Akcja „Labiryntu” przenosi nas do roku 2006, w sam środek burzliwego sztormu na Mierzei Wiślanej. W luksusowym ośrodku rozpoczyna się szkolenie dla elity organów ścigania. Jednocześnie w zamkniętym od środka pokoju zostają odkryte zwłoki nastolatka...

Remigiusz Mróz, „Labirynt”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Nie zadzieraj z komisarzem!

Komisarz Igor Brudny znajduje się w najtrudniejszym momencie swojego życia. Na dodatek wdaje się w incydent, który ma nieoczekiwane konsekwencje: okazuje się, że mężczyzna z bójki to podejrzany w sprawie brutalnego morderstwa.

Przemysław Piotrowski, „Fetysz”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Jak nakręcić własny horror klasy „z”?

W miasteczku Pokusy Dolne grupa przyjaciół chce wziąć udział w konkursie na „idealny dom z horroru”, żeby wejść w środowisko filmu i podbić nim Hollywood. Jednym z nich jest Bobas, syn bogacza z okolicy, któremu ojciec odciął finansowanie, dopóki się nie ustakuje.

Iwona Banach, „Zwłokomat”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł



Wampiry lepiej omijać z daleka

Czy to możliwe, że w Skraju pojawiły wampiry? Aspirant Teodor Okrutny stara się myśleć racjonalnie, ale jedno jest pewne: ktoś właśnie rozpoczął polowanie. A stojąca na odludziu stara kapliczka, a na niej ukrzyżowane ciało nagiego mężczyzny, to dopiero początek.

Maciej Kaźmierczak, „Wściekły”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł



To idylla czy wrota do piekieł?

Osiedle domków jednorodzinnych w Adamowie, położone w urokliwym miejscu wśród łąk i pól, dotknęła niewyobrażalna wręcz tragedia. W wyniku podpalenia jednego z domów życie straciła cała rodzina: młodzi rodzice wraz z małymi dziećmi.

Anna Klejzerowicz, „Osiedle odmieńców”, wyd. Purple Book, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



W tle kolekcja falszywych obrazów

Na rynku dzieł sztuki pojawia się nieznana dotąd kolekcja obrazów Jacka Malczewskiego. Wkrótce okazuje się, że to falsyfikaty, a antykwariusz, który nimi handlował, zostaje zamordowany. Motywów nie brakuje, a lista podejrzanych rośnie.

Jadwiga Buczak, „Falszywe anioły”, wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 46,99 zł

Krucjata do Ziemi Świętej... statkiem kosmitów

W XIV wieku w sielskim Ansby w Lincolnshire ląduje... statek obcych. Wersgorowie upatrzyli sobie Ziemię jako cel kolonizacji. Jednak nie docenili sprytu i ducha angielskich rycerzy...

„Arcybiskup William, najbardziej uczony i najświętszy między prałatami, nakazał mi spisać w mowie angielskiej owe wielkie wydarzenia, których pokornym świadkiem byłem. Sięgam zatem po pióro w imię Pana i mego świętego patrona, ufając, iż ich przychyłność będzie mi towarzyszyła i wesprze mój skromny talent dziejopisa przez wzgląd na przyszłe pokolenia, którym studiowanie historii podbojów sir Rogera de Tourneville może przynieść korzyść i naukę taką, by czcili wielkiego Boga, gdyż to za Jego sprawą wszystko się dokonuje.

Będę pisał o owych wydarzeniach na tyle dokładnie, na ile je pamiętam, odrzucając pochlebstwa i obawy, gdyż większość tych, którzy mieli w nich swój udział, już nie żyje. Ja sam nie jestem nikim ważnym, lecz jako że dobrze jest przedstawić osobę kronikarza, by inni mogli ocenić jego wiarygodność, niech zatem wolno mi będzie najpierw rzec parę słów o sobie.

Urodziłem się lat około czterdziestu przed rozpoczęciem tej opowieści jako młodszy syn Wata Browna, kowala w miasteczku Ansby leżącym w północno-wschodnim Lincolnshire. Ziemie te były lennem barona de Tourneville’a, którego zamek stał na wzgórzu tuż nad miastem. Było tam także niewielkie opactwo franciszkańskie, do którego wstąpiłem, będąc małym chłopcem.

Dzięki temu, że posiadałem niejaką umiejętność (jedyną, jak się obawiam) czytania i pisania, często kazano mi uczyć owych sztuk nowicjuszy i dzieci ludzi świeckich. Moje przewzisko z lat dziecięcych przełożyłem na łacinę i utworzyłem imię zakonne: przez pokorę zostałem bratem Parvusem, jestem bowiem niskiego wzrostu i pośledniej urody, mam jednak szczęście zyskiwać zaufanie dzieci.

W roku Pańskim 1345 baron Roger zbierał armię ochotników, by dołączyć do naszego wielkiego króla Edwarda III i jego syna na wojnie francuskiej. Miejscem zbiórki było Ansby i do maja zebrało się tam całe wojsko. Obozowisko stało na błoniach, lecz sama jego obecność zmieniła nasze ciche miasteczko w jeden zamtuż. Łucznicy, kusznicy, pikinierzy i jeźdźcy tłoczyli się na błotnistych ulicach, pijąc, grając, szu-

kając towarzystwa ladacznic, krotochwilac i wyklócając się, także wystawiając swoje dusze i nasze domostwa na niebezpieczeństwa. W rzeczy samej straciliśmy w ogniu dwa kryte strzechy domy. Jednakże żołnierze przynieśli ze sobą niezwykle zapal i pragnienie sławy takie, że nawet chłopcy myśleli z tęsknotą o pójściu z nimi, gdyby to tylko było możliwe. I ja igrałem z takimi myślami. W mym przypadku wszakże mogło się to łatwo ziścić, jako że nauczyłem syna sir Rogera i pozostawałem także w jego służbie. Baron mówił o uczynieniu mnie swym sekretarzem, mój opat miał jednak co do tego wątpliwości.

Tak się rzeczy miały, kiedy przybył statek wersgorski. Dobrze pamiętam ów dzień. Wyszedłem załatwić parę spraw.

Pogoda zmieniła się po deszczu na słoneczną, lecz na ulicach było błoto po kostki. Przedzierałem się między żołnierzami waleśającymi się bez celu i kłaniającym tym, których znałem. Naraz podniósł się wielki krzyk. Jak inni uniosłem głowę.

Boże! To było jak cud! Znieba spływał statek cały z metalu, zdając się puchnąć w miarę prędkiego opadania. Nie widziałem dokładnie jego kształtu, tak oślepiał mnie blask słońca odbijający się od jego wypolerowanych burt. Był to ogromny walec, długi – jak sądziłem – na jakieś dwa tysiące stóp. Poza szumem wiatru nie było słyhać żadnego dźwięku.

Ktoś krzyknął, jakaś niewiasta uklęka w kałuży i jęła klepać modlitwy. Ktoś inny zawołał, że pojmuje swoje grzechy, i przyłoczył się do niej. Choć było to postępowanie godne pochwały, wiedziałem, że gdy wybuchnie panika, taka ciżba zadepcze się i strąci na śmierć. Jeśli to Bóg zesłał tego gościa, z pewnością nie leżało to w Jego intencjach.

Ledwie wiedząc, co czynię, wskoczyłem na wielką żelazną bombardę, której podstawa tonęła w błocie po koła.

– Uspokójcie się! – krzyknąłem. – Nie lękajcie się! Trwajcie w wierze i bądźcie spokojni.

Moje słabe popiskiwanie nie zostało posłyszane, lecz wówczas Czerwony John Hameward, kapitan łuczników, wskoczył obok mnie. Ów wesoły olbrzym z czupryną jak miedź i roziskrzonymi niebieskimi oczami był mi przyjacielem, odłąd przybył.

– Nie wiem, co to jest! – wrzasnął, przekrzykując ogólne zamieszanie. – Może to jakaś francuska sztuczka, może też coś przyjaznego, a wtedy nasz strach wypadłby głupio. Chodźcie ze



POUL ANDERSON (1926-2001)

Fizyk i pisarz. Jego twórczość była wielokrotnie uhonorowana prestiżowymi nagrodami Hugo i Nebula, a także tytułem Wielkiego Mistrza Stowarzyszenia Amerykańskich Pisarzy Science Fiction i Fantasy.

mną, żołnierze. Spotkamy się z tym, gdy wyląduje!

– Czary! – krzyknął jakiś starzec. – To czary, jesteśmy zgubieni!

– Wcale nie – odpowiedziałem mu. h Czary nie mogą uczynić nic złego dobrem chrześcijanom.

– Ale ja jestem nędznym grzesznikiem.

– W imię Świętego Jerzego i króla Edwarda! – zawołał Czerwony John, zeskoczył i pognął ulicą.

Podkasałem habit i pobiegłem za nim co tchu, próbując sobie przypomnieć formuły egzorcyzmów.

Obejrzawszy się przez ramię, zauważyłem ze zdziwieniem, że większość towarzystwa podąża za nami. Nie tyle wzięli sobie do serca przykład łucznika, ile obawiali się pozostać bez przywódcy. Pobiegliśmy najpierw do obozu po broń, a potem ruszyliśmy na błonia. Dostrzegłem wypadający z zamku oddział jazdy. Prowadził go sir Roger de Tourneville, bez zbroi, lecz z mieczem u boku. Pospołu z Czerwonym Johnem zmusili hałastrę do stanięcia w jako takim szyku. Ledwie im się to udało, wielki okręt wylądował.

Wbił się głęboko w grunt pastwiska; musiał być nadzwyczaj ciężki, tym bardziej więc nie pojmowałem, jak z taką lekkością utrzymywał się w powietrzu. Spostrzegłem, że jest to gładka skorupa bez rufy czy forkaszeltu. Nie oczekiwałem, że zobaczę wiosła, ale zastanawiał mnie (przyprawiając o bicie serca) brak żagli. Dostrzegłem jednakże wieżyczki, z których wyglądały lufy podobne do bombard.

Zapadła bojaźliwa cisza. Sir Roger podjechał do miejsca, gdzie stałem, szczękając zębami. – Jesteś uczonym klerykiem, bracie Parvusie – rzekł spokojnie, choć jego nozdrza były blade, a włosy zlepił mu pot. – Co o tym sądzisz?

– Prawdę mówiąc, nic, panie – wyjąkałem. – Starożytne opowieści mówią o czarownikach, takich jak Merlin, którzy mogli latać...

– Czy to może pochodzić z niebios? – spytał i przeżegnał się.

– Nie mnie o tym orzekać – spojrzałem trwożnie w niebo.

– Jednak nie widzę chórów anielskich.

Ze statku dobiegł przytłumiony szcęk, który zatonął w jednym jęku trwogi, kiedy okrągłe drzwi zaczęły się otwierać. Ale wszyscy wytrwali na swoich miejscach, jak przystało na Anglików; chyba że po prostu byli zbyt przerażeni, by uciekać. Dojrzałem, że drzwi są podwójne, z komorą pomiędzy. Z nich na podobieństwo języka wysunął się na trzy jardy metalowy pomost i dotknął ziemi. Podniosłem krucyfiks, sięjąc na prawo i lewo gradem zdrowasiek.

Na zewnątrz wyszedł jeden z załogi. Wielki Boże, jak mam opisać grozę tego pierwszego widoku? »To niechybnie demon z najniższych kręgów piekieł!« – wrzasnął mój umysł.

Wzrostu miał jakie pięć stóp, był bardzo szeroki i mocarny, odziany w tunikę o srebrnym połysku. Jego skóra była bezwłosa, koloru ciemnego błękitu. Miał krótki, gruby ogon oraz długie i spiczaste uszy po bokach okrągłej głowy. Znad zakończonego tępo pyska wyzierały wąskie bursztynowe oczy o wysoko uniesionych brwiach.

Ktoś zaczął krzyczeć. Czerwony John ujął wymownie łuk.

– Cicho! – ryknął. – Ustrzelę pierwszego, który się ruszy.

Nie sądziłem, aby był to dobry czas na groźby. Zmusiłem miękkie nogi, by poniosły mnie parę kroków dalej, drżącym głosem zaś odmawiałem jednocześnie egzorcyzmy. Byłem pewien, że to i tak nie pomoże – oto nadświł koniec świata.

Gdyby demon po prostu tam stał, szybko byśmy się załamali i uciekli. On jednakże podniósł tubę trzymaną w dłoni i wystrzelił białym płomieniem. Usłyszałem trask i zobaczyłem, jak razi stojącego opodal łuczника (...).



Poul Anderson, „Podniebna krucjata”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,90 zł

Mariusz Grabowski



WOJNA O WIADRO Z BOLONII

Czasami wojny toczy się z absurdalnych powodów. W XV wieku w Brandenburgii wybuchła tzw. wojna o krowę, a w XVIII w. austriacy kawalerzyści pocięli się krwawo (10 tysięcy ofiar) z austriacką piechotą o wino. Ale wojna Modeny z Bolonią o wiadro to już prawdziwe kuriozum.

Gwelfowie vs gibelini

Przenieśmy się do XIV-wiecznej Italii targanej wówczas konfliktem gwelfów, czyli zwolenników papieża, i gibelinów (zwolenników cesarza). W pewnym momencie przeciw sobie stanęły Bolonia (gwelfowie) i Modena (gibelini). W 1325 roku najpierw Bolonia przeprowadziła zwycięski atak, a zaraz potem w odwecie spadł na nią atak modeński. Jednym z łupów, jakie Modena zdobyła, było wiadro. Zwykle, dębowe, zajmujące z jakiejś miejskiej studni.

Bolonia uznała jednak, że to despekt i „na poważnie” wypowiedziała wojnę sąsiadowi. Do kluczowego starcia doszło 15 listopada 1325 r. pod Zappolino. Bolonia zmobilizowała więcej wojska – (około 30 tys. zbrojnych), ale to Modena (ok. 10 tys.) wyszła ze starcia zwycięsko. Bitwa pochłonęła około 2 tysięcy ofiar po obu stronach.

W roku kolejnym podpisano pokój, który jednak długo się nie utrzymał. Historycy mają więc rację, dowodząc, że wydarzenie z wiadrem i bitwą pod Zappolino było jedynie epizodem w długim konflikcie gwelfów i gibelinów, który zaczął się 200 lat przed bitwą o wiadro i trwał kolejnych 200 lat.

Tassoni pisze i szydzi

Ale bolońskie wiadro, stojące do dziś w ratuszu w Modenie (kopia wisi nieopodal w katedrze), działa na wyobraźnię. Całą historię została opisana przez Alessandra Tassoniego, barokowego pisarza, poetę i kpiarza, w poemacie heroikomicznym „Wiadro porwane” („La secchia rapita”). Tassoni wyśmiał tych z Bolonii i z tych z Modeny bez litości, okraszając całość sporą dozą wulgaryzmów. Niecały wiek później Alexander Pope, też poeta, ale angielski, skomponował podobny utwór, zatytułowany „The Rape of the Lock”.

Jak już wszyscy się wyśmiali, do akcji przystąpił Antonio Salieri, wenecki kompozytor Habsburgów (to ten od Mozarta), wystawiając w październiku 1772 roku w Wiedniu operę „La secchia rapita” (libretto napisał Giovanni Gastone Boccherini na podstawie Tassoniego).

Na premierze była cesarzowa Maria Teresa Walburga Amalia Christina von Habsburg, ale ponoć wyszła w połowie. Nic dziwnego – zastanawiała się pewnie, co zrobić z 84 tys. km kwadratów, które właśnie ukradła Polsce w czasie I rozbioru.



Zabezpieczone plastikiem wiadro można obecnie podziwiać w ratuszu w Modenie. Za darmo

FICHA CONSULAR DE QUALIFICAÇÃO

Esta ficha, expedida em duas vias, será entregue à Polícia Marítima e

Nome por extenso ZUMBACH Jean Eugène

Admitido em território nacional em caráter negócios (temporário ou permanente)

Nos termos do art. 7 C letra do dec. n. 1967, de 1945

Lugar e data de nascimento Ursynow 14.4.15 /

Nacionalidade suíça Estado civil solteiro

Filiação (nome do Pai e da Mãe) Eugène e Aline

Profissão piloto

Residência no país de origem Paris

NOME	IDADE	SEXO
FILHOS		
MENORES		
DE 18 ANOS		

Passaporte n. 1201968 expedido pelas autoridades de Leg. Suíça Par na data 9.9.47

visado sob n. 910

ASSINATURA DO PORTADOR: [Signature]

BOHATEROWIE WOJENNI W CZASIE POKOJU STAJĄ SIĘ NIEPOTRZEBNI

Słynny myśliwiec Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

Ciąg dalszy ze str. 8

Potem, przy ul. Quentin-Bauchart w ósmej dzielnicy, założył własną restaurację.

„Coraz bardziej tyłem. Znużyłem się w noc, muzykę pop i strumienie whisky – życie rujnujące siły” – opisywał. Wtem, w grudniu 1961 r., zadzwonił telefon, który wyrwał go z hedonistycznego odrętwienia. Miał znów wzbicić się w przestworza...

„Nasz wspólny przyjaciel Pierre Follorey powiedział mi, że nadal nie stracił pan zamilowania do przygód i nie miałby pan nic przeciw temu, żeby znów zacząć latać. Czy to prawda?” – pytał głos w słuchawce. Zumbach potwierdził bez wahania. Potem sprawy potoczyły się szybko. Tajemniczy pośrednik skojarzył go z Moïsem Czombe, przywódcą Katangi, bogatej w surowce na-

turalne prowincji, która chciała oddzielić się od nowo powstałej Demokratycznej Republiki Konga. Ten zaproponował mu całkiem lukratywny kontrakt najemnika i utworzenie katangijskich sił powietrznych.

Banda pijaków

Zumbach starał się wywiązać ze swoich zobowiązań jak najlepiej. Zorganizował transport samolotów z Europy do Katangi. Przeprowadził rekrutację pilotów i mechaników (wśród których byli dwaj Polacy: Wanowski i Bucik). Przygotował sieć ładowisk w dżungli. Był tak zdeteminowany, by powiększyć swoją flotę powietrzną, że wydebił nawet od Czombego jego ukochany samolot-pałac DC-3 wyposażony w meble i dywany, by przerobić go na wojskowy transportowiec. Jednak cały jego wysiłek poszedł na marne.

Przed wszystkim dlatego, że katangijscy dowódcy byli niekompetentni. Głównodowodzący armią gen. Muke był analfabetą, dlatego nie wiedział też, jak korzystać z map. Poza tym katangijska armia nie była zbyt groźną siłą. Zumbach opisywał ją jako bandę rzezimieszków i pijaków. Jej jedynym mocnym punktem byli nieliczni biali najemnicy, wśród nich także Polacy (m.in. Rafał Gan-Ganowicz).

Poza tym Moïse Czombe i jego dwór znacznie bardziej niż finansowaniem wojny zainteresowani byli zapełnianiem swoich prywatnych kont w Szwajcarii. Ważniejszy był zakup np. hurtowej ilości luksusowych futer, które mogli potem z zyskiem spieniężyć.

Dług miliona franków

Wreszcie, od jesieni 1962 r. sprzymierzone siły Konga i ONZ

uzyskały przewagę w powietrzu. Nad Katangą zaczęły latać szwedzkie SAAB-y, w starciu z którymi śmigłowe samoloty Zumbacha nie miały szans.

Błyskawiczna ofensywa „nordystów” zakończyła się zwycięstwem Elisabethville, stolicy Katangi, w styczniu 1963 r. Czombe uciekł wraz ze swoją ekipą. Większość floty powietrznej Zumbacha została zniszczona na lotniskach przez samoloty ONZ, a on sam przez Angolę wrócił do Europy. Wymarzonej fortuny nie zarobił – Czombe był mu winny przeszło milion franków – jednak mimo to, jak sam przyznał, wrócił z Katangi na tyle majątny, że mógł „względnie urządzić się z żoną w Szwajcarii czy we Francji”.

Po przygodach w Kongu Zumbach czuł awersję do pracy w Afryce. Nie mógł przeboleć utraty kwoty, która mu się nale-



żała. Czombe był mistrzem uni-
ków - pilot nękał go bezskutecz-
nie. I byłby się w tej walce zatra-
cił bez reszty, gdyby w 1967 r. nie
spotkał swojego starego znajo-
mego, który poprosił go o po-
średnictwo w kupnie bom-
bowca. Zumbach załatwił mu
wysłużony amerykański B-26.

Lecąc do Biafry

Pieniądze przeszły z rąk
do rąk. Jednak po niedługim
czasie kolega zjawił się znów,
tylko tym razem był w towarzy-
stwie tajemniczego czarnoskó-
rego jegomościa. Spytał Zumba-
cha, czy nie zechciałby za odpo-
wiednią opłatą zaprowadzić sa-
molotu do miejsca przeznacze-
nia. „Poczułem, że budzi się we
mnie ów diabełek, który nie po-
zwalał mi zażywać zbyt długo
spokoju” - pisał później. I przy-
stał na ich propozycję bez waha-
nia.

Cała operacja przebiegła
w możliwie jak najgłębszej kon-
spiracji. Belgijski pilot przepro-
wadził maszynę z Paryża do Li-
zbony. Tam już czekał na nią
Zumbach. Wtedy znów pojawił
się ów tajemniczy ciemnoskóry
dżentelmen, który wyjawiał mu
wreszcie cel lotu. Oficjalnie Po-
lak miał przeprowadzić B-26
do Gabonu, jednak w czasie lotu
miał zgłosić awarię i koniecz-
ność awaryjnego lądowania
w Port Harcourt na terenie
Biafry, walczącej o niepodle-
głość południowo-wschodniej
części Nigerii. Trzeba było się-
gnąć po ten wybieg, ponieważ

separatystyczna republika nie
mogła legalnie nabywać broni.

26 czerwca 1967 r. Zumbach
wystartował ze stolicy Portuga-
lii. Wykonał dokładnie instruk-
cje czarnoskórego jegomościa
i bezpiecznie wylądował
w Biafrze. Miał tutaj oczekiwać
na samolot, który zabierze go
z powrotem do Europy. Spotka-
nie z pewną niezwykle chary-
zmatyczną osobą sprawiło, że
pozostał w Afryce dłużej, niż za-
mierał.

Wielkie mordowanie

Nigeria odzyskała niepodle-
głość w 1960 r. na fali dekoloni-
zacji. W wytyczonych przez Bry-
tyczków granicach zamknięto
ponad 250 grup etnicznych,
z czego trzy - Hausa, Joruba i Ibo
- były najliczniejsze. Hausa, mu-
sουλmanie, dominowali na pół-
nocy kraju. Jorubowie wyzna-
jący islam, chrześcijaństwo i ani-
mizm przemierzali na południo-
wym zachodzie kraju, w tym
w Lagos. Ibo, którzy zamieszki-
wali głównie południowy
wschód kraju, wyznawali różne
odmiany chrześcijaństwa.

A ponieważ Ibo byli wyedu-
kowani, Brytyjczycy często po-
wierzali im stanowiska w admi-
nistracji na terenie całej Nigerii,
gdy była ona jeszcze kolonią.
Ten stan rzeczy utrzymał się
także po 1960 r. Co więcej, Ibo są
także niezwykle przedsiębior-
czym ludem - zwano ich nawet
Żydami Afryki. Swoje interesy
prowadzili często poza regio-
nem, w którym dominowali.

Jednym słowem - wysoka pozy-
cja ich ludu mogła budzić za-
zdrość. I to przyczyniło się po-
średnio do ich tragedii.

W 1966 r. kilku oficerów
z ludu Ibo przeprowadziło za-
mach stanu. Zamordowali paru
ważnych polityków pochodzą-
cych z północy i zachodu kraju.
Parę miesięcy później miał miej-
sce kontrapuc, tym razem pod
przywództwem gen. Yakubu
Gowona z północy. Na północy
Nigerii wymordowano przeszło
30 tys. Ibo. Setki tysięcy uchodź-
ców w panice ruszyły do swego
matecznika na południowym
wschodzie kraju.

Oto „John Brown”

W obliczu tych zdarzeń płk
Odumegwu Ojukwu - chary-
zmatyczny gubernator woj-
skowy tego regionu z ludu Ibo -
ogłosił w maju 1967 r. powstanie
Republiki Biafry. Liczył na to, że
przekona do swoich racji świa-
towych przywódców, a za pie-
niądze pochodzące ze sprze-
daży ropy naftowej z obszaru
delt Nigru będzie mógł prowa-

Pomimo słabego uzbrojenia
„latające straszdyło”, jak Zum-
bach zwał ów B-26, i pozostałe
jednostki miały na swoim kon-
cie kilka sukcesów.

Najbardziej spektakular-
nym było zbombardowanie
lotniska w Makurdi, gdzie
zniszczono kilka samolotów
transportowych i zestrzelono
śmigłowiec z grupą wysokich
rangą oficerów nigeryjskiej ar-
mii. Po tej akcji „Kamikaze
Brown”, jak nazwano w Biafrze
polskiego pilota, stał się boha-
terem. O jego wyczynie pisał
nawet „Sunday Times”, a miej-
scowe kobiety zasypywały go
mniej lub bardziej wysublimo-
wanymi propozycjami matry-
monialnymi.

Drugą operacją, która przy-
niosła mu wojenną sławę, był
atak na niszczyciel „Nigeria”.
Jednostka blokowała dostęp
do Port Harcourt, głównego
portu Biafry, przez który płynęło
do kraju zaopatrzenie, a ekspor-
towana była ropa. Zumbach
wiedział, że bez samolotu torpe-
dowego, wyposażony tylko

*W 1947 ROKU ZUMBACH ZAŁO-
ŻYŁ FIRMĘ „FLYAWAY”. DO ANGLII
PRZEMYCAŁ NP. ZEGARKI SZWAJ-
CARSKIE. DO PALESTYNY - ZŁOTO,
A DO WŁOCH - PAPIEROSY*

dzić wojnę. Nie wiedział jeszcze,
jak tragicznie się pomylił.

Gdy koła samolotu Zumba-
cha dotknęły pasa lotniska
w Port Harcourt, nigeryjska ar-
mia rozpoczęła ofensywę ma-
jącą zdławić rebelię. Ojukwu,
dysponujący nieporównywal-
nie mniejszymi siłami, miał nóż
na gardle. Jednak jego przeciwni-
cy mieli słabą stronę - nie po-
siadali ani jednego samolotu bo-
jowego. Dlatego też umiejęt-
ności „Johna Browna”, bo pod ta-
kim pseudonimem pracował,
były mu niezbędne do osiągnię-
cia przewagi.

Nie zwlekał, kazał swoim lu-
dziom zerwać z łóżka Zumbacha
zmęczonego po długim locie
i zaprosił go do siebie na roz-
mowę. Do przyjęcia stanowiska
nieoficjalnego szefa biafrańskich
sił powietrznych ostatecznie
skłoniła Polaka kwota 4 tys. dol.
miesięcznie płatna z góry, którą
mu zaproponowano. Ojukwu
naciskał, by działać natych-
miast.

„Wybuchowe rondle”

Zumbach z miejsca zabrał się
do pracy. Kazał pomalować B-26
w maskujące barwy, a na jego
dziobie wymalować pysk re-
kina. Zainstalowano karabiny
maszynowe. Zamiast bomb,
których nie można było kupić,
trzeba było zabrać na pokład
„wybuchowe rondle” autorstwa
miejscowego pirotechnika,
które wyrzucano przez drzwi
komory bombowej, jak w czasie
I wojny.

w „wybuchowe doniczki”, nie
może jej zatopić. Mimo to zaata-
kował - i to skutecznie.

Koniec przygody

Po czterech miesiącach
służby Jan Zumbach zdecydo-
wał się opuścić Biafrę. Pomimo
tego, że wykonywał wiele lotów
bojowych, ich rezultaty - głów-
nie z powodu braków sprzęto-
wych i charakterystyki terenu,
w którym toczyły się walki -
były śmieszne. Bycie „upierdli-
wym komarem” nużyło go i wy-
czerpało psychicznie. W do-
datku wiedział, że ta sytuacja ra-
czej nie ulegnie poprawie.

Na jego oczach przedstawie-
ciele Ojukwu w Europie, najczę-
ściej synowie wodzów Ibo, de-
fraudowali potężne środki po-
wierzane im na zakup broni,
fundując sobie drogie auta i pro-
wadząc wystawne życie. Poza
tym, co najważniejsze, mocar-
stwa odwróciły się plecami
do Biafry, np. Wielka Brytania
silnie wspierała Nigerię. Historia
pokazała, że miał rację. Biafra
skapitulowała w 1970 r. W wy-
niku działań wojennych zginęło
ok. miliona ludzi.

Okazało się, że była to ostat-
nia wielka, stricte wojenna wy-
prawa Zumbacha. Po niej, jak pi-
sał w 1972 r., nabrał przekonania,
że „przygody lepiej jest opowia-
dać, niż kontynuować”. Jak po-
kazują jego późniejsze losy oraz
mroczne okoliczności śmierci,
mieszkańska idylla nie uwiodła
go na długo. Nie umiał żyć bez
ryzyka.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ ŚLĄSKI



**W śledztwie Arnold ze szczegółami opowiadał
prokuratorowi, jak mordował kolejne prostytutki**

Bohdan Arnold – grzeczny i pracowity morderca ze Śląska

**Nazywany był władcą much. Zabił cztery kobiety zarabiają-
ce na życie prostytutką. Należał do najgroźniejszych seryj-
nych morderców PRL - nie sposób oszacować, ile mógłby za-
bić kolejnych ofiar, gdyby nie został schwytany.**

Bohdan Arnold urodził się w 1933 r. w Kaliszu. Pochodził z zamoż-
nej, inteligentnej rodziny, ale dość szybko zerwał rodzinne więzy.
Już jako nastolatek miał problemy z seksem, a pierwszy związek
małżeński zawarł w wieku 18 lat. Pił i znęcał się nad żoną, więc
szybko wystąpiła o rozwód. Potem miał dziecko z konkubiną,
którą porzucił, gdy była w ciąży, i żenił się jeszcze dwukrotnie.

Za „pracą i szczęściem”

Gdy miał 27 lat, wyjechał na Górny Śląsk. W Katowicach był
uważany za spokojnego, pracowitego, grzecznego wobec kobiet
elektryka. Żył i pił samotnie, podobnie jak tysiące rozbitków ży-
ciowych, których przyciągały kopalnie i huty. Zabijać zaczął
w 1966 r.

Sprawa wyszła na jaw 8 czerwca 1967 r. Józef Rybosz i jego brat
Walter zgłosili na milicję, że przy ul. Dąbrowskiego 14 z mieszka-
nia na poddaszu wydobywa się nieprawdopodobny smród,
a okna obsiadły roje much. „Pod parapetem leżały ludzkie zwłoki
w stanie daleko posuniętego rozkładu. W łazience stała duża
drewniana skrzynia murarska obita cynkową blachą. W jej wne-
trzu ujawniono kilka ciał. Nie mogliśmy określić płci ani nawet
liczby zwłok. (...) Na powierzchni pływała rozgotowana ludzka
głowa” - zapisali.

Urwał mu się sznur...

8 czerwca - gdy milicja przeszukiwała mieszkanie - Bohdan
Arnold stał w tłumie gapiów przed kamienicą. Uciekł. Przez kilka
dni ukrywał się, chciał też popełnić samobójstwo, ale urwał mu
się sznur. 14 czerwca zgłosił się na milicję.

Przyznał się do zamordowania czterech prostitutek. Trzy
z nich udało się zidentyfikować: Marię B., Stefanę M. i Helgę S.
W toku śledztwa ze szczegółami opowiadał milicjantom, jak po-
znawał prostytutki, zwabił do domu, związywał, gwałcił i zabi-
jał.

„Maria B., broniąc się, zadrapała mnie w okolicę nadgarstka.
Pod wpływem bólu chwyciłem leżący na kuchence młotek murar-
ski, którym uderzyłem ją dwa lub trzy razy w głowę i poczułem, że
jej ciało wiotczeje. (...) Obawiając się, że ktoś odkryje zwłoki, scho-
wałem je do tapczanu” - czytamy w zeznaniach Arnolda.

Ostatni papieros

W toku śledztwa Bohdan Arnold ze szczegółami opowiadał
i pokazywał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabił
do swojego domu, związywał, gwałcił i zabijał. Podczas wizji
lokalnej w mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiego 14 dokładnie
pokazywał, co robił każdej z ofiar.

- Do winy poczuwam się i zdaję sobie sprawę z tego, co zrobi-
łem, co robię, co mówię. Proszę nie uważać, że chcę się przedsta-
wiać za niepoczytalnego. Pragnę jedynie, aby świadkowie mówili
tak jak było naprawdę - mówił przed sądem.

Po sześciu dniach procesu i braku skrucy 9 marca 1968 r. Ar-
nold został skazany na karę śmierci. 16 grudnia wyrok wykonano,
a morderca przed śmiercią wypalił papierosa.

Katarzyna Sklepik

Miałam świadomość, że nie mamy zaplecza internetowego i tych followerów. Tutaj jest pies pogrzebany

Małgorzata Potocka na Pudelku po swym odpadnięciu z „Tańca z gwiazdami” Fot. Tomasz Holod



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 39

Radosław Majdan dał się ponieść

Kiedy w ostatnich dniach celebryta wrzucił do sieci zdjęcie z żoną, jeden z internautów uznał, że Małgorzata Rozenek-Majdan jest uderzająco podobna do jego byłej małżonki. „Myślałem, że to Doda” – napisał. W odpowiedzi Majdan wypalił: „Z przykrością i bez złośliwości stwierdzam, że myślenie nie jest twoją najsilniejszą stroną”.



Alicja Szemplińska ma chłopaka rapera

Młoda piosenkarka wkrótce wystąpi w polskich barwach w konkursie Eurowizji. Tymczasem świętowała Dzień Kobiet w towarzystwie ukochanego Łukasza „Hodaka” Hodakowskiego, który jest raperem. Muzyk pokazał selfie z Alicją i ujęcie z „biletem” na Eurowizję, który Alicja do stała w śniadaniówce.

Karolina Gilon czuje się jak na wakacjach

Celebrytka razem ze swoim ukochanym Mateuszem Świerczyńskim i rocznym synkiem Frankiem przeprowadziła się do nowego mieszkania. Pochwaliła się internautom wnętrzami lokum, które urządziła minimalistycznie, choć nie zabrakło też przytulnych dodatków. Pokazała kuchnię, jadalnię, salon, garderobę, sypialnię i łazienkę. – Mieszkanie zaprojektowaliśmy w kojących kolorach ziemi, żeby czuć się jak na wakacjach – powiedziała. I dodała: – Kaktus przyjechał do nas prosto z Meksyku! (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Taxi

TV Puls, 20:00

Bohaterami są dwaj mieszkańcy Marsylii: komisarz policji Emilien oraz Daniel – kierowca taksówki. Dzięki pomocy taksówkarza policjant zaczyna odnosić sukcesy w walce z gangiem okradającym banki.

Rob Roy

Stopklatka, 20:00

1713 r. Szkoci niechętnie przystają na narzuconą unię z Anglią. Robert Roy MacGregor (Liam Neeson) prosi Johna Grahama, markiza Montrose (John Hurt), o pożyczanie tysięcy funtów pod zastaw ziemi. Chce kupić bydło. Zausznik markiza Killearn oraz Archibald Cunningham, knują intrygę.

Zemsta

TVP Kultura, 21:05

Polska XVIII wieku. W zamku mieszkają po sąsiedzku dwaj szlachcice, Cześnik Raptusiewicz i Rejent Milczek, którzy uprzykrzają sobie życie. Wychowanica Cześnika Klara i Wacław, syn Rejenta, są zakochani i chcą się pobrać, ale nie mają zgody rodzin. Zakochani znajdują sojusznika.

Chłopaki nie płaczą

TVN, 23:05

Młody, obiecujący skrzypek Kuba Brenner wpłtuje się w porachunki gangsterskie. Wszystko dlatego, że zgodził się pomóc Oskaroowi, nieśmiało i zakompleksionemu przyjacielowi, w skorzystaniu z usług agencji towarzyskiej.

Poziomo:

- 1) Wincenty, autor „Kroniki dziejów Polski”,
- 5) zimny sos do sałatek,
- 9) niemiecki konkurent Volkswagena,
- 10) w butli na plecach płetwonurka,
- 12) weneckie lub wystawowe,
- 14) kreska między wyrazami,
- 15) stolica i największe miasto Albanii,
- 16) Trynitarzka w Lublinie,
- 17) spoczywa na dnie oceanu,
- 18) myśl przewodnia, koncepcja,
- 19) przepływa przez Wadowice,
- 22) przesadna dbałość o czystość języka,
- 23) określony nakład pieniężny,
- 28) warowna siedziba księcia,
- 29) krakowski obiekt kulturalny,
- 30) przewodzi bodźce,
- 31) drobne nieporozumienie, konflikt,
- 34) bunt szlachty przeciw królowi,
- 38) zdobywana na wyższej uczelni,
- 39) wkład wspólnika do spółki,
- 40) Wielkopolska lub Śląska,
- 41) mały zakład gastronomiczny,
- 42) droga prowadząca do zimowej stolicy Polski.

Poziomo:

- 1) przyrząd z igłą magnetyczną,
- 2) ... Stenka, aktorka z filmu „Nigdy w życiu”,
- 3) sejmowy akt prawny,
- 4) wakacyjny okres,
- 5) grecki bóg wina, syn Zeusa i Samele,



- 6) sąsiad Polaka i Czecha,
- 7) alfabetyczny rejestr haseł,
- 8) ... z Rivii, filmowa rola Michała Żebrowskiego,
- 11) „Ostatni ...”, film Wandy Jakubowskiej,
- 13) rzadki metal o symbolu Cd,
- 20) pasza dla domowej zwierzyny,
- 21) sprzęt amatora łowienia ryb,
- 24) nóż ciesielski do korowania,

- 25) szkic przedmiotu, kontur,
- 26) sterta zboża lub słomy,
- 27) „król” Puszczy Białowieskiej,
- 31) gwałtowna, silna zazdrość,
- 32) kasa pancerna, skarbiec bankowy,
- 33) wydawany przez dowódcę,
- 35) to co dodaje uroku, upiększa,
- 36) składana na ołtarzu,
- 37) opóźnienie w wykonaniu usługi.

ROZWIĄZANIE NR 38

K R A G I C S S K O B U Z T B
Z R Z E C Z K A E W R O N A
P E T O D P B A N D A U C
P N O R N I C A E L R H
P O Z A R C C U D A I D E A
L L G U L A S Y K E N
Z A B K A A K K K R U S Z T
U I N A D S W I E T L E K K
R U G B Y S K I B A
E O Z K A A
K A S Z U B T A C Z K A
L L L Y A L A
R E S O R T S W I E R K
K Z E M F A
W O J E K A J Z E R K A T A T O

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni Twoją inicjatywę, a drobny sukces poprawi humor.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś wróży, że spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy finansowe i znaleźć chwilę na małą przyjemność.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowa z kimś bliskim przyniesie nowe pomysły. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że możliwa jest drobna zmiana planów.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj dziś o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że intuicja podpowie Ci dobrą decyzję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na działanie, ale unikaj pochopnych słów.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja dziś zaprocentuje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że mały detal może okazać się kluczem do rozwiązania problemu.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja relacjom. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że warto odezwać się do kogoś, z kim kontakt urwał Ci się dawno temu.

Panna (23.08 - 22.09)

Silna motywacja pomoże dokończyć trudne zadanie. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem możliwa miła niespodzianka...

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz dzisiaj potrzebę zmiany rutyny. Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie wróży, że krótka podróż lub spacer odświeży myśli.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś z grona znanych zauważy Twoje starania i okaże wsparcie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zaproponować niestandardowego rozwiązania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Spokojna refleksja pomoże uporządkować emocje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka Cię dobry dzień na rozmowę i planowanie.

GŁOS

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nac.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**

Redakcja: **SKUPISK, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 488 81 00, redakcja.gp24@polskappress.pl, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskappress.pl, SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/1, tel. 91 481 33 00, redakcja.gs24@polskappress.pl.**
Druk: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.**

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**

Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskappress.pl, tel. 12 688 85 10



Aż 36 miesięcy niższych składek? Nowy „mały ZUS plus”

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Od stycznia zmieniły się zasady korzystania z ulgi „mały ZUS plus”. Nowe przepisy porządkują sposób liczenia okresów ulgi.

Przedsiębiorcy spełniający warunki do „małego ZUS plus” mogą opłacać niższe składki na ubezpieczenia społeczne przez 36 miesięcy w każdym 60-miesięcznym okresie prowadzenia działalności, niezależnie od tego, czy i jak długo wcześniej korzystali z ulgi.

- Pierwszy 60-miesięczny okres liczy się od miesiąca, w którym po grudniu 2025 r. rozpoczęto działalność z ulgą. Każdy kolejny 60-miesięczny okres zaczyna się od pierwszego miesiąca prowadzenia lub kontynuowania działalności po zakończeniu poprzedniego okresu - informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

- Do okresów 36 miesięcy kalendarzowych ulgi oraz 60 miesięcy kalendarzowych prowadzenia pozarolniczej działalności gospodarczej wlicza się jako pełny miesiąc każdy miesiąc kalendarzowy, w którym odpowiednio korzystano z ulgi

lub prowadzono pozarolniczą działalność gospodarczą przez co najmniej jeden dzień - dodaje Michałek.

W jednym 60-miesięcznym okresie ulga może być stosowana maksymalnie przez 36 miesięcy. Niewykorzystane miesiące nie przechodzą na kolejny okres, a z ulgi można skorzystać ponownie dopiero w następnym 60-miesięcznym cyklu.

Kto może skorzystać z ulgi „mały ZUS plus”?

Od 2026 roku ulga „mały ZUS plus” przysługuje na nowych zasadach niezależnie od tego, czy była wcześniej wykorzystywana. Liczy się wyłączenie spełnienie warunków ustawowych. Z ulgi mogą skorzystać przedsiębiorcy, którzy m.in.:

- osiągnęli w poprzednim roku kalendarzowym przychód z działalności nie wyższy niż 120 tys. zł (jeśli działalność była prowadzona krócej, limit przychodu ustala się proporcjonalnie do liczby dni prowadzenia firmy);

- prowadzili działalność gospodarczą w poprzednim roku przez co najmniej 60 dni.

Pozostałe zasady małego ZUS plus nie ulegają zmianie. Zmiany dotyczą wyłącznie sposobu liczenia okresów i mają



„Mały ZUS plus” przysługuje na nowych zasadach niezależnie od tego, czy była wcześniej wykorzystywana

na celu uproszczenie zasad oraz większą przejrzystość dla przedsiębiorców.

Bez wyrejestrowania i ponownego zgłaszania

Jeżeli do grudnia 2025 r. nie został wykorzystany pełny limit 36 miesięcy ulgi „mały ZUS plus”, a ulga była stosowana do końca grudnia 2025 r. i przysługuje także od stycznia 2026 r., nie ma obowiązku wyrejestrowania z ubezpieczeń z ko-

dem tytułu ubezpieczenia 05 90 XX albo 05 92 XX ani ponownego zgłaszania do ubezpieczeń z tym kodem w 2026 r. W takiej sytuacji w 2026 r. należy przekazać w deklaracji rozliczeniowej albo w imiennym raporcie miesięcznym (ZUS DRA cz. II albo ZUS RCA cz. II) informacje o rocznym przychodzie, rocznym dochodzie, formie opodatkowania z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej oraz podstawie wymiaru składek. Ter-

min na ich przekazanie upływa 20 lutego.

Zgłoszenie po przerwie albo po raz pierwszy

Osoby prowadzące działalność gospodarczą, które w 2025 r. nie korzystały z ulgi „mały ZUS plus” albo korzystały z niej, lecz nie do końca grudnia 2025 r., a chcą skorzystać z niej w 2026 r. i spełniają wymagane warunki, powinny zgłosić się do ulgi najpóźniej do 2 lutego 2026 r. Termin ten wynika z faktu, że 31 stycznia przypada w sobotę. W tym celu należy wyrejestrować się z ubezpieczeń z dotychczasowym kodem tytułu ubezpieczenia, a następnie zgłosić się z kodem właściwym dla ulgi „mały ZUS plus”. Do 20 lutego 2026 r. należy złożyć również odpowiednie dokumenty rozliczeniowe.

Osoby, które w 2023 r. prowadziły działalność gospodarczą i korzystały z ulgi „mały ZUS plus”, a w związku z tym mają prawo do dodatkowych 12 miesięcy ulgi, z których do końca 2025 r. nie skorzystały w całości, mogą wykorzystać pozostałe miesiące po 2025 r. Z pozostałych miesięcy można skorzystać po wykorzystaniu 36 miesięcy ulgi, czyli najwcześniej od 2029 r.

Z małego ZUS plus nie mogą skorzystać:

- osoby rozpoczynające działalność gospodarczą (nowi przedsiębiorcy mogą skorzystać z ulgi na start lub preferencyjnych składek);
- przedsiębiorcy rozliczający się kartą podatkową i jednocześnie korzystający ze zwolnienia z VAT;
- osoby prowadzące inną pozarolniczą działalność, np. jako wspólnicy spółki jawnej;
- osoby wykonujące działalność na rzecz obecnego lub byłego pracodawcy w takim samym zakresie, w jakim pracowały dla niego w bieżącym lub poprzednim roku kalendarzowym.

Ile wynosi mały ZUS plus?

Mały ZUS plus to niższe składki na ubezpieczenia społeczne liczone od dochodu z działalności gospodarczej za ubiegły rok kalendarzowy. Podstawa wymiaru tych składek nie może być niższa niż 30 procent minimalnego wynagrodzenia ani wyższa niż 60 procent prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego.

W 2026 r. oznacza to, że podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne musi mieścić się w przedziale od 1 441,80 zł do 5 652,00 zł.

© P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANS/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLANCÓW, w tym elewacja tel. 508-158-100 GK

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl



Zabawki z PRL-u w Muzeum Pomorza Środkowego

Wojciech Frelichowski
Słupsk

„Małe przedmioty, wielkie historie. Dzieciństwo w PRL”, to ekspozycja prezentująca zabawki produkowane w PRL-u. Od piątku oglądać ją można w Słupsku.

Wystawę „Małe przedmioty, wielkie historie. Dzieciństwo w PRL”, to tytuł wystawy, która w najbliższy piątek zostanie otwarta w Białym Spichlerzu w Słupsku, przygotowało Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Jak zapowiada Gerard Radecki, dyrektor muzeum, ekspozycja przenosi zwiedzających w świat dzieciństwa w Polsce drugiej połowy XX wieku. Poprzez zabawki, przybory szkolne i codzienne przedmioty najmłodszych opowiada o realiach dorastania w czasach PRL - o marzeniach, obowiązkach szkolnych, zabawie i dziecięcej wyobraźni.

Wystawa została zaprojektowana jako przestrzeń wspomnień i międzypokoleniowego spotkania. Starsi odwiedzający odnajdą w niej fragmenty własnego dzieciństwa, natomiast młodsze pokolenie będzie miało okazję zobaczyć, jak wyglądał świat zobaczenia ich rodziców i dziadków.

Na wystawie zaprezentowanych zostanie około 300 eksponatów pochodzących z różnych



FOT. ORGANIZATOR

dekad PRL. Przedmioty te pokazują świat dzieciństwa kształtowany przez ograniczoną dostępność towarów, prostotę form i ogromną rolę kreatywności w codziennej zabawie.

Ważnym elementem ekspozycji są fotografie dzieci z zabawkami, które towarzyszą prezentowanym obiektom. Zdjęcia te nadają wystawie osobisty i sentymentalny

charakter, przywołując wspomnienia znane wielu odwiedzającym z własnego dzieciństwa.

Większość prezentowanych obiektów pochodzi ze zbiorów Muzeum Zabawek i Zabawy w Kielcach - jednego z najważniejszych w Polsce ośrodków dokumentujących historię zabawy i dzieciństwa.

Ekspozycja uzupełniona
zostanie o program eduka-

cyjny skierowany do rodzin, dzieci i młodzieży, obejmujący warsztaty, zajęcia muzealne oraz wydarzenia towarzyszące.

Wernisaż wystawy odbędzie się w piątek, 13 marca, o godz. 17 w Białym Spichlerzu w Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 12. Wystawa będzie czynna do 25 października 2026 roku.

©P

Historia chleba potrafi być fascynująca! Nie wierzycie?

Joanna Boroń
Koszalin

Będzie się można o tym przekonać podczas niedzielnego spotkania z cyklu „W samo południe” zatytułowane „Młyny pełne historii”, na które zaprasza Muzeum w Koszalinie.

dzie wyjątkowe spotkanie, w temacie chleba. Produktu, który każdy zna, każdy lubi, a jego historia nie do końca jest znana - zachęca Łukasz Gładysiak.

Kanwą spotkania będzie także historia młyna w Koszalinie, obecnej siedziby Muzeum w Koszalinie, oraz związane z nim wątki lokalne, o których opowie dyrektor Muzeum - Joanna Chojecka. - Po prelekcji, która odbędzie się w sali wystawy archeologicznej „Pradzieje Pomorza” będzie okazja zobaczyć nową ekspozycję, gdzie kilkadziesiąt eksponatów świadczy o tym, jak ważny zawód piekarza był nie tylko w Koszalinie, ale i na całym świecie - przynajmniej Łukasz Gładysiak. Wydarzenie organizowane jest wspólnie z Krajowym Ośrodkiem Wspierania Rolnictwa oraz Przedsiębiorstwem Żywnościowo-Młynarskim „PZZ” w Stożkowie. Wstęp wolny. © ©

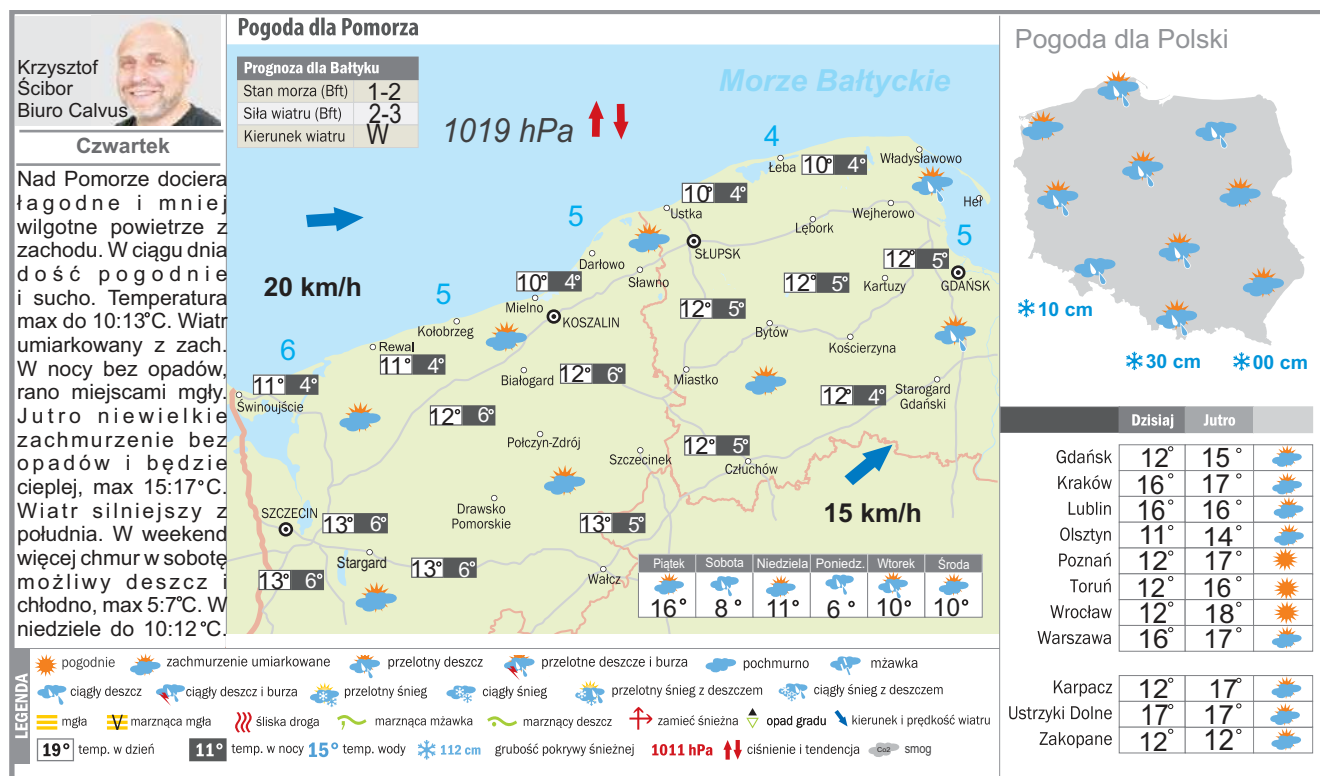
Zaplanowany na niedzielę na godz. 12 wernisaż będzie okazją do spotkania z jej autorem - dr. Łukaszem Gładysikiem - historykiem, animatorem kultury, rekonstruktorem i miłośnikiem tradycyjnych zawodów. Podczas wydarzenia autor podzieli się swoją unikatową kolekcją artefaktów związanych z tradycjami piekarniczymi. Opowie o dawnym rzemiośle, znaczeniu chleba w kulturze i obyczajowości oraz o pracy piekarza - zawodzie od wieków cieszącym się szczególnym szacunkiem.- To be-



FOT ARCHIVUM

Organizatorzy zapraszają w niedzielę w samo południe

POGODA



Sztuka sakralna ze zbiorów Muzeum KUL

opr. AB
Szczecin

**Weekend to dobra okazja by
wybrać się na wystawę The-
atrum Sacrum. Sztuka sa-
kralna ze zbiorów Muzeum
KUL w Zamku Książąt Po-
morskich.**

Wystawa Theatrum Sacrum przygotowana przez Muzeum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II prezentuje dotychczasowe działania konserwatorskie, jakie podjęło muzeum w celu ratowania sakralnego dziedzictwa. Dzięki różnorodności dzieł ekspozycja jest niezwykle, pełnym dynamiki i nieoczekiwanych zwrotów akcji barokowym theatrum sacrum. Trzon prezentacji stanowią pełnoplastyczne barokowe rzeźby sakralne,

kłóre tworzą dziś jedną z największych i równocześnie najwartościowszych kolekcji nowożytnej plastyki ołtarzowej w Polsce. Większość z figur powstała w puławskich pracowniach Johanna Eliasa Hofmanna (ok. 1690-1751) i jego kontynuatorów - Sebastiana Zeisla (czynny 1745 - ok. 1780) oraz Johanna Ferdinanda Kargiera (czynny ok. 1743-1785).

Uzupełnieniem jest ciekawy zbiór malarstwa. Miejsce szczególne zajmuje w nim obraz Pokłon pasterzy namalowany najprawdopodobniej w kręgu włoskiego malarza Giorgia Gandiniego del Grano (kon. XV w. - 1538) według kompozycji Antonia Allegriego da Correggio. Mocno zniszczone dzieło poddane zostało w ostatnich latach bardzo złożonym pracom konserwatorskim. ©®

Lech mobilizuje się na Ukraińców. Raków zagra we Florencji

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Wieczorem czekają nas emocje związane z udziałem polskich drużyn w Lidze Konferencji. Do 1/8 finału dotarli Lech Poznań oraz Raków Częstochowa i obie ekipy mają apetyt na znacznie więcej.

Mistrz Polski najpewniej przy komplecie publiczności na stadionie przy Bułgarskiej zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck, który w tej edycji Ligi Konferencji mierzył się już z innym przedstawicielem ekstraklasy.

Ukraińcy w październiku ubiegłego roku przegrali w roli gospodarza w Krakowie 1:2 z Legią Warszawa. Teraz polscy kibice oczywiście również liczą, że uznany ukraiński klub znów dostanie lanie, ale zadanie dla Lecha Poznań nie będzie łatwe. Ekipa z Donbasu fazę ligową zakończyła na 6. miejscu, mając na swoim koncie 4 zwycięstwa,

1 remis i 1 porażkę, tę wcześniej wspomnianą z wojskowymi.

Ponadto Lech po świetnym początku roku złapał ostatnio zadyszkę. Tydzień temu odpadł z Pucharu Polski, a w lidze uległ na wyjeździe Widzewowi Łódź. Mimo to trener Niels Frederiksen uspokaja nastroje przed startem w europejskich pucharach.

- Musimy kontynuować naszą pracę i ciężko trenować. Przegraliśmy teraz dwa razy z rzędu, ale jeszcze przed chwilą mieliśmy serię sześciu zwycięstw. Może za chwilę znów uda nam się złapać taką passę. Na ten moment nie ma nic straconego. Nie będę panikował po dwóch porażkach - powiedział szkoleniowiec po porażce w Łodzi.

Co prawda potencjalne odpadnięcie Lecha Poznań z Ligi Konferencji raczej nie zaważy na przyszłości Duńczyka, bo priorytetem jest obrona tytułu mistrza Polski, ale z pewnością nie wzmocni jego pozycji w zespole.

Początek meczu na Enea Stadion w Poznaniu o godzinie



Lech Poznań podejmował w niedzielny wieczór na Enea Stadionie Raków Częstochowa. Dziś mistrz Polski zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck

18.45. Transmisję w telewizji będzie można oglądać wyłącznie na płatnych kanałach Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport Premium 1. W internecie rywalizacja dostępna na stronie polsat-boxgo.pl, a także w aplikacji Polsat Box Go.

Wyzwanie Rakowa we Florencji

Po zakończeniu pojedynku Lecha Poznań z Szachtarem Donieck skierujemy swoją uwagę na Florencję, gdzie popularna Viola ugości Raków Częstochowa. Dla Medalików będzie

to najważniejsze spotkanie na arenie międzynarodowej w dotychczasowej historii, bo stawką jest awans do ćwierćfinału europejskich rozgrywek.

Spotkanie Fiorentina - Raków będziemy mogli zobaczyć w telewizji na tych samych ka-

nałach, co starcie Lecha. Tak samo wygląda sytuacja w przypadku streamu w internecie.

Inne polskie wątki w Lidze Konferencji

Ponadto oprócz polskich zespołów szanse na występy w pierwszych meczach 1/8 finału Ligi Konferencji ma także trójka polskich piłkarzy. Francuski RC Strasbourg, którego zawodnikiem jest Maxi Oyedele, zmierzy się na wyjeździe z chorwackim HNK Rijeka. Były pomocnik m.in. Legii Warszawa niedawno wrócił po kontuzji i powoli zostaje wprowadzany w meczach Ligue 1.

Łukasz Bejger, czyli zawodnik powołany do szerokiej kadry reprezentacji Polski na baraż MŚ 2026 prawdopodobnie zagra w słoweńskim NK Celje przeciwko greckiemu AEK Ateny. Natomiast piłkarz kadry do lat 21, Kacper Potulski, ma szansę wystąpić w barwach niemieckiego 1.FSV Mainz przeciwko czeskiej Sigmie Olomuniec. ©

Trener Tomczyk: Liga Konferencji to dla mnie nagroda

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Trener Łukasz Tomczyk po zmianie Polonii Bytom na Raków Częstochowa musi sobie radzić na trzech frontach. W 1/8 finału Ligi Konferencji Raków zagra z Fiorentiną, która wylimiowała Jagiellonię Białystok.

Duży jest przeskok w pracy trenera z Polonii Bytom na Raków Częstochowa?

Na pewno duży, wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, że aż tak duży. Pewne rzeczy przenosimy, próbujemy je robić w nowym miejscu, ale inaczej zarządza się grupą, są różnice w jakości piłkarskiej, tempie gry, kwestie organizacyjne, logistyka. W Rakowie mamy znacznie więcej planowania, ogólnie więcej pracy, a generalnie przeskoczyłem do klubu na wyższym poziomie.

Presja bardzo się zwiększyła?

Każdy mecz musisz wygrać, nie możesz sobie pozwalać na porażki. Porażki czuje się mocno w kościach. Każde spotkanie dużo mnie kosztuje.

Presja to coś, co towarzyszy trenerowi przez 24 godziny na dobę?

Muszę przyznać, że ciężko się żyje. Niby szukasz rzeczy, żeby się od tego na chwilę odłączyć, ale ta presja jest duża i nie da się zapomnieć piłce, szczególnie po przegranych. Myśli krążą po głowie, działają bodźce zewnętrzne, dostajesz je od ludzi. Zarządzanie pod presją wiąże się z różnymi kwestiami, cały czas się tego uczy.

Chyba nie jest łatwo prowadzić drużynę, w której jest tak wielu obcokrajowców? Jak trener stoi z językami?

Cały czas budujemy relację, trwa proces. Wiedziałem, że muszę coś tej drużynie dać. Z dużą ilością zawodników mam dobry kontakt, wiedzę, czego od nich oczekuję, a cały czas się poznajemy i to wszystko się poprawia. Uważam, że moje zarządzanie jest na dobrym poziomie i będzie jeszcze lepiej, stopniowo. Języki szlifuje cały czas, przede wszystkim angielski, bo jesteśmy nim otoczeni z wszystkich stron. Zrobiłem w angielskim duży postęp, ale nie zamierzam się zadowalać, tylko nadal w tej ważnej kwestii rozwijać.



Trener Łukasz Tomczyk przejął drużynę Rakowa Częstochowa w grudniu, po odejściu Marka Papszuna do Legii Warszawa. Wcześniej, przez dwa lata, prowadził z sukcesami Polonię Bytom

Kiedyś mówił trener, że jego marzeniem jest praca z pierwszą drużyną Rakowa. To się spełnia, a kolejne już niebawem związane z europejskimi pucharami. Od razu wypłynięcie na głębokie wody - wyjazd na Fiorentinę na 1/8 finału Ligi Konferencji.

Wody w nowej pracy są wciąż głębokie, wymagania duże na każdym froncie, ale dzięki temu mam super doświadcze-

nia i kapitalne wyzwania. To w Lidze Konferencji jest szczególne. Przygotowujemy się już do tych meczów i zrobimy wszystko, by korzystnie wypaść.

Jak ocenia trener Fiorentinę?

Oglądam mecze Fiorentiny i widzę, że gdy gra w optymalnym składzie, ma dużą jakość. Gdy włoski zespół przyspiesza, pokazuje naprawdę wysoki level - fizyczny, piłkarski.

Nam się nakładają teraz te spotkania, w Świdniku graliśmy z Avią 120 minut, potem ekstraklasa i europejskie wyzwania - Fiorentina. Gdyby nasz najbliższy przeciwnik w Lidze Konferencji zajmował wyższe miejsce w Serie A, w pucharach grałby o triumf.

Jagiellonia pokazała, że można dokonać niemożliwego. Po 0:3 w Białymstoku zdołała doprowadzić we Włoszech do dogrywki i otarła się o awans.

Znam wartość Jagiellonii i podoba mi się, jak gra. To jest piłka, jakiej ja kibicuję, część z niej chciałbym wprowadzać do Rakowa, jesteśmy w stanie, co pokazaliśmy występem na Lechu. W Białymstoku została wykonana kapitalna robota, mają indywidualności. Oglądałem wiele spotkań Jagiellonii i imponuje mi.

Spotkania z Fiorentiną będzie oglądać cała Polska. Lechowi się nie udało w Lidze Konferencji, Jagiellonii, to może Violę przeskoczy Raków?

Lech i Jagiellonia wygrywały z Fiorentiną na jej obiekcie. My tam zmierzmy się najpierw z włoskim zespołem i trzeba zrobić maksimum, by

osiągnąć jak najlepszy wynik. Odkąd jestem w Rakowie, czuję, że obserwuję nas cała Polska. Fajnie będzie zacząć europejską przygodę na stadionie, na którym kiedyś szalał fenomenalny Gabriel Batistuta. O tym nawet nie myślałem, jak byłem dzieckiem chciałem grać w piłkę na wysokim poziomie, potem ta trenerka szła dzień po dniu. Nie brałem pod uwagę, że to pójdzie tak szybko - Polonia Bytom, Raków i udało się jakoś zaistnieć, a wierzę, że to, co najlepsze przede mną. Liga Konferencji to dla mnie nagroda.

Lubi trener ligę włoską?

Miałem kiedyś przerwę w pracy trenerskiej na cztery miesiące i zrobiłem sobie tournée po Włoszech. Bardzo mi się podobały mecze Atalanty, Torino pod kątem taktyki, organizacji gry, jakości piłkarzy - też są dobre profile motoryczne. Cała ta włoska kultura kibicowania to coś ciekawego.

Czy za parę dni nazwisko Tomczyk odmieniać będą włoscy dziennikarze i kibice?

Wygrana z Fiorentiną to coś fantastycznego, aby zaistnieć w Europie jako trener.

SPORT

www.sportowy24.pl

ŁUCZNICTWO

Bardzo dobre występy łuczników Mewy Kołobrzeg w halowych MP. Barbara Rybka zdobyła srebrny medal w gronie junierek indywidualnie i z Michałem Stomą w mikście. Wśród młodzieżowców Kacper Grzelak i Weronika Stoma zdobyli brąz w mikście. Trenerką była Joanna Nowicka. Marika Ciołak, Marysia Mielnikiewicz oraz Paweł Krystek debiutowali w kategorii juniorów młodszych. Nie przebili się do strefy medalowej.



FOT. ORLEN SUPERLIGA

PIŁKA RĘCZNA

Hanna Rycharska z Piłki Ręcznej Koszalin zdobywa tytuł Zawodniczki Lutego Orlen Superligi. Kołowa PR (zdj.) pokonała w głosowaniu kibiców Kingę Grzyb z Zagłębia Lubin i Marię O'Mulloy z MKS Lublin.

Robert nie chciał filmu tylko o sobie. Chciał nim pomóc innym chorym i ich rodzinom

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

17 maja w Teatrze Polskim w Szczecinie odbędzie się premierowy pokaz filmu „Dymkowski. Najważniejszy mecz”.

Film poświęcony będzie wychowankowi Gwardii Koszalin i konie Pogoni Szczecin - Robertowi Dymkowskiemu. Był napastnik (jeden z najlepszych w historii Pogoni) jest nieuleczalnie chory. Obecnie jest pod opieką rodziny, przyjaciół i specjalistów. Koszty rehabilitacji czy funkcjonowania są duże, więc cały czas środowisko Pogoni prowadzi zbiórki pieniędzy, organizowane są akcje charytatywne i różne licytacje. A już za dwa miesiące kolejne duże wydarzenie - premiera filmu „Dymkowski. Najważniejszy mecz”. Premiera będzie połączona z uroczystą galą charytatywną.

Jak podkreślają twórcy, historia Roberta rozpoczyna się na boisku, wśród kibiców, w świecie rywalizacji i emocji, ale film opowiada jednak o czymś znacznie głębszym niż sport. To opowieść o człowieku, który mierzy się z chorobą SLA - jedną z najtrudniejszych diagnoz, jaką może usłyszeć człowiek. Choroba, która stopniowo odbiera sprawność, zmienia codzienność i wystawia na próbę wszystko: ciało, psychikę, relacje rodzinne. Jednocześnie jest to historia niezwyklej rodziny: żony Sylwii, synów Adama i Eryka, teściów Roberta i przyjaciół.

- Na początku 2025 r. Robert przeszedł zawał i od tego czasu jest na stałe podłączony do respiratora. Przez blisko rok nie mógł mówić. Od niedawna znowu możemy usłyszeć jego, choć zmieniony głos. Nasza kamera towarzyszyła Robertowi i jego rodzinie w szpitalu, podczas wizyt rehabilitantów, emocji związanych z oglądaniem meczów, czy wspólnych, rodzinnych wypadach na kebab. Godziny rehabilitacji. Zmęczenie. Chwile zwątpienia. Ale też momenty ciepła, humoru i nadziei, które sprawiają, że życie - mimo wszystko - pozostaje pełne sensu - mówią autorzy.

„Dymkowski. Najważniejszy mecz” to jednak nie tylko film



FOT. POGON SZCZECIN / PIWIOLA UFLAND

Robert Dymkowski podczas jednego z ubiegłorocznych spotkań Pogoni. „Dymek” przy dobrej pogodzie i samopoczuciu stara się obserwować spotkania Portowców czy drużyny kobiet z trybun

o Robertcie, ale też o miłości i trudzie żony - Sylwii, o rodzinie, ale też o środowisku piłkarskim, które w tej historii stało na wysokości zadania. Solidarność i zjednoczenie wokół byłego piłkarza jest od początku bardzo widoczne i budujące.

- Właściciel Pogoni Alex Haditagi napisał niedawno w mediach społecznościowych: „Mam nadzieję, że pewnego dnia stanie się normą w całej lidze, że kibice każdego klubu będą mogli siedzieć ramieniem, zjednoczeni przez grę, dzieląc tę samą pasję i szacunek do piłki nożnej.” Ten film jest próbą dołożenia małej cegiełki do tej wizji - podkreślają autorzy.

Twórcami filmu są Tomasz Chaciński i Piotr Sawiński. Montaż: Katarzyna Hoffman. Muzyka: Krzysztof Baranowski. Producent: Tomasz Ćwiek, HS concept. Zaskoczeniem może być fakt, że premiera filmu odbędzie się w Teatrze Polskim. Po projek-

cji aktorzy i muzycy teatru przygotowują krótki występ artystyczny - symboliczny most między światem kultury i sportu. Kolejną część wydarzenia to aukcja charytatywna. Koszulki czy inne pamiątki sportowe przekazały osoby związane z futbolem. Cały dochód ze sprzedaży biletów również zostanie przeznaczony na rehabilitację głównego bohatera filmu i potrzeby rodziny. Wkrótce więcej informacji o dyskusji wejściówek-cegiełek (ruszy wkrótce). Organizatorzy będą też niebawem licytować specjalne pakiety zaproszeń.

Rozmowa z autorem filmu

Czy film jest już gotowy? Co za Wami, a co jeszcze przed Wami?

Tomasz Chaciński: Film jest już na ostatniej prostej. Zdjęcia zostały zakończone, materiał jest montowany i pracujemy

nad ostatnimi elementami - udźwiękowieniem, kolorem i finalnym szlifem, który sprawi, że historia Roberta wybrzmie dokładnie tak, jak powinna. Za nami prawie dwa lata pracy. To były dziesiątki godzin rozmów, spotkań, obserwacji codzienności Roberta i jego rodziny. Ten film nie powstał w pośpiechu. Chcieliśmy zrozumieć tę historię, wejść w nią głębiej, pokazać nie tylko chorobę, ale też człowieka, jego charakter, poczucie humoru, relacje z bliskimi. Przed nami najważniejszy moment - spotkanie tej historii z widzami. Premiera nie będzie zwykłym pokazem filmu

Skąd pomysł na właśnie taką datę premiery?

Data premiery nie jest przypadkowa. Maj to moment końcówki sezonu piłkarskiego - czas, kiedy emocje w świecie futbolu są największe, a kibice

najbardziej przeżywają losy swoich drużyn. Chcieliśmy, aby ta historia wybrzmiała właśnie w takim momencie. Bo choć film opowiada o Robertcie Dymkowskim, to jest też historią środowiska piłkarskiego - ludzi, którzy potrafią się zjednoczyć, kiedy ktoś z ich świata mierzy się z najtrudniejszym przeciwnikiem. Poza tym dwa dni wcześniej Robert będzie obchodził urodziny. To również moment symboliczny dla kibiców Pogoni Szczecin. Film pokazuje bowiem nie tylko historię jednego piłkarza, ale także to, czym naprawdę może być klub - wspólnotą ludzi.

Jak Robert zareagował na informację, że nagrania są ukończone? Jak reagował w trakcie pracy?

Od początku podchodził do tego projektu z ogromnym spokojem i pokorą. Nigdy nie chodziło mu o to, żeby powstał film o nim. Bardziej o to, by ta historia mogła pomóc innym - ludziom, którzy zmagają się z chorobą, ich rodzinom, ale też młodym sportowcom. Często żartujemy, że będę musiał dopisać Roberta jako drugiego reżysera, kierownika planu i produkcji. Robert ma charakter lidera, jest pragmatyczny i nie odpuszcza. Bardzo to w nim szanuję. Podczas zdjęć Robert był niezwykle autentyczny. Nie grał żadnej roli. Pokazywał swoje życie takim, jakie jest. Czasem z humorem, czasem z dystansem. I właśnie dlatego ten film jest tak prawdziwy.

Czy Robert szkuje się już do premiery?

Wszyscy wiemy, że dla Roberta to będzie bardzo emocjonalny wieczór. Bo zobaczy historię swojego życia opowiedzianą na ekranie, ale też zobaczy, jak wielu ludzi chce być częścią tej historii. Najważniejsze jest to, żeby tego dnia mógł być z nami. Żeby mógł zobaczyć salę pełną ludzi, którzy przyszli nie tylko obejrzeć film, ale przede wszystkim okazać mu wsparcie.

Najtrudniejszy moment nagrań?

Najtrudniejsze były momenty, kiedy kamera była świadkiem

codzienności choroby. Choroba SLA zmienia wszystko - sposób funkcjonowania, relacje, rytmy dnia. Widzieliśmy zmęczenie, wysiłek, który wkładają w codzienność Robert i jego bliscy. Ale paradoksalnie w tych momentach pojawiało się też coś niezwykłego - ogromna siła tej rodziny. Wsparcie, czułość, humor, który pomaga przejść przez najtrudniejsze chwile. Najbardziej denerwowałem się, gdy odwiedzaliśmy Roberta w szpitalu po zawale. To było ciężkie przeżycie, bo nie wiedzieliśmy jak się czuje, w jakiej jest formie. Żyliśmy się z nim i rodziną w czasie zdjęć. To momenty, które zostają w człowieku na długo.

Pomysł na premierę już jest.

Tak. Chcemy, żeby to wydarzenie było czymś więcej niż projekcją filmu. Teatr Polski w Szczecinie na jeden wieczór zamieni się w przestrzeń spotkania świata sportu, kultury i ludzi dobrej woli. Najpierw widzowie zobaczą premierowy pokaz filmu. Po projekcji aktorzy i muzycy Teatru Polskiego przygotują krótki występ artystyczny - symboliczny moment refleksji i wspólnego przeżycia tej historii. Wieczór zakończy aukcja charytatywna wyjątkowych przedmiotów: koszulek piłkarskich, piłek, pamiątek przekazanych przez ludzi związanych ze sportem. Chcemy, aby każdy, kto przyjdzie tego dnia do teatru, miał poczucie, że uczestniczy w czymś ważnym. Nie tylko w premierze filmu, ale w wydarzeniu, które ma realną siłę pomagania.

Planujecie specjalny seans w Koszalinie?

Na pewno będziemy się starać pokazać ten film jak najszerszej publiczności. Na razie nikt się do nas nie zwracał w tej sprawie, ale jesteśmy otwarci na taką inicjatywę. Realizowaliśmy część zdjęć na stadionie Gwardii i w Koszalinie. W filmie wypowiada się pochodzący z Koszalina, Sebastian Mila. Dziś skupiamy się na skończeniu filmu i przygotowaniu charytatywnej premiery, by zebrać możliwie najwięcej pieniędzy na rehabilitację Roberta. ©©